

# POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

„La Pologne Fidèle”

Niedziela 10-go kwietnia 1949 roku  
Rok V. Nr. 14 (195)

CENA 15 FR.

Ofiara jest  
na początku  
wszystkiego,  
co wielkie, a cd  
Kalwarii na  
końcu wszyst-  
kiego, co bo-  
skie. O. LENOIR



Wielki Piątek.

Niema w ciągu roku smutniejszego i pełniejszego grozy dnia. Promienie wiosennego słońca budzą przyrodę z zimowego snu. Nasze dusze okryte są jednak kirem żałoby. Klęcząc w świątyni, zdaje nam się, że zapada się raz jeszcze powłoka ziemi. W rocznicę Dramatu Kalwarii ani jeden kapłan nie odprawia Mszy świętej. Zabrakło w tym dniu palącej się na ołtarzu świecy. Żalony jest śpiew wielkopiątkowej liturgii. Cięży milczenie kościelnych dzwonów.

„WITAJ, KRZYŻU!”...

W powadze i skupieniu stajemy nad Świętym Grobem. Błyszczące w naszych oczach łzy nie o smutku jednak świadczą, ale o wdzięczności. Pomimo bowiem śmierci na Golgocie, Chrystus nie przestał być duchowym władcą świata. Krzyż wieńczy dziś tysiące wież świątynnych. Ozdabia królewskie korony. Splata ręce umierających. Służy za wskazówkę na rozstaju dróg. Spogląda ze szczytów drapacza chmur. Na-

wołuje do modlitwy przy kamiennej płycie nagrobka. Jest, jak mówi św. Jan Damasceński, „tarczą obronną i znakiem zwycięstwa nad złym duchem, zmartwychwstaniem pomarłych, oparciem dla żyjących, podporą słabych, łaską pasterzy, przewodnikiem dusz, wracających do Boga, zadatkiem przyszłego szczęścia dla kroczących po twardej drodze doskonałości, zapewnieniem zbawienia, oparciem w chwili niebezpieczeństw, źródłem dobra, drzewem wiecznego żywota”.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

## Boże Przebaczenie

W świetle słów wielkiego Ojca Kościoła przypatrmy się życzeniu szwedzkiego pisarza, Strindberga, który prosił przed zgonem: „Nad grobem moim postawcie krzyż z napisem: „Ave crux, spes unica!”\*

Trudno byłoby zliczyć płótna, na których malarze próbowali przedstawić Mękę Pańską. Jeden z artystów pokazuje nam ślaniającego się pod krzyżem Chrystusa, otoczonego olbrzymią rzeszą ludzką. Po jednej stronie bolesnej drogi na Kalwarię stanął obóz wyznawców miłości: umierający na ramieniu kapłana starzec, odmawiający na polu bitwy ostatnie „Zdrowaś” śmiertelnie ranny żoł-

bom tym artysta przeciwstawił obóz nienawiści: bijącego w cierniową koronę Chrystusową mordercę, namawiającego do obrzucenia kamieniami krzyżokobietę, oblepionych błotem grzechu bezlitosnych dorobkiewiczów, dziewczę ulicy.

Obraz ten spotkał się z ostrą krytyką społeczeństwa. „TO SĄ KPINY Z BOŻEJ MĘKI!” — wołano pod adresem jego autora Jean Beranda. Zapomniano wówczas, że w roku 1888, na kongresie, poświęconym pewnej rewolucjonistce w Rzymie, jeden z mówców wzniósł okrzyk, podchwycony przez 5 tysięcy słuchaczy: „BÓG JUŻ UMARŁ, NIECH ŻYJE SZATAN!”.

ku, w świętym roku łaski, CZŁOWIEK - WYNAŁAZCA ATOMOWEJ BOMBY I KONCENTRACYJNYCH OBOZÓW. Wstydzic się będą przyszłe dzieje hańbiących nasze stulecie niesprawiedliwych procesów w Polsce, na Węgrzech i w Bułgarii, coraz liczniejszych łagrow w Rosji, ludzi bezdomnych, tułających się po ruinach Berlina, ginących w obronie praw społecznych górników, znajdujących się „Quelque part en Europe” opuszczonych dzieci. Cierpi współczesność po obu stronach „żelaznej kurtyny”. Ukrzyżowanie przechodzi ludzkość całego świata. Bolesnie długotrwały jest ten wielki tydzień męki w historii. Przyjrzyjmy się pobieżnie KRWAWEMU BILANSOWI OSTATNIEJ WOJNY: do 14 milionów poległych żołnierzy, 31 milionów rannych i 27 milionów zaginionych i jeńców, dodajmy miliony zamordowanej bezbronnej ludności, 77 milionów osób, wyrzucanych z ojcowizny, 15 milionów zrujnowanych i 30 milionów uszkodzonych mieszkań. 800 — milionów, czyli 2/5 całej ludzkości, doświadczyło w tym czasie głodu.

Nie wykrawiła się jednak jeszcze dostatecznie LUDZKOŚĆ, skoro DALSZE SOBIE CIĄGLE ZADAJE RANY: 50 milionów Chińczyków tuła się bez dachu nad głową w tym kraju, w którym już 5 milionów ludzi pomarło z głodu. Wojna w Indochinach pozbawiła życia 20 tysięcy Francuzów, zasłaniając

● Dokończenie na stronie 8-mej



OSTATNIA WIECZERZA

Fra Angelico

### APEL O MIŁOŚĆ

Chrystusie!  
Każdy psalm bez Ciebie jest wołaniem  
napróżno.  
Świat bez Ciebie jest niczym.  
Jedna Twa łza jest bólem  
wszechświata,  
Który chowamy w lamusie  
Serc,  
Zanim się z żalu rozkrzyczym  
I ktoś nas uspokoi jałmużną.  
Jak brat brata.

Prosimy Ciebie o wszechporozumienie,  
O sztandar wiary dla nas, dla nich,  
dla was,  
O spokój dla wszystkich lądów i mórz,  
O entente serdeczną narodów i ras,  
O słońce  
Dla Europy, Azji, Afryki, Ameryki,  
Australii,  
O błękit nieba i obfitość  
Zbóż,  
Abyśmy się kochali,  
Aby nam w sercach kwitła miłość.

Ty jesteś, który nas prostujesz.  
Tyś jest, jak ojciec, całujący  
Nasze obolale skronie.  
Tyś serca nasze rozwiesił, jak jabłka  
na gałęziach,  
Aby się stały dojrzałe i jare.  
Tyś jest, jak matka.  
Która nas więzi  
Przy łonie.  
W Twoje usta składamy miłość  
I wiarę.

Przy Twym męczeństwie  
Stoimy, wbici sztandarem  
Woli.  
Jak gwoździe lśniący,  
Patrzący  
ku wzgórz wiekiustym obszarom,  
Skandujący  
Powoli  
Słowo w słowo  
Ewangelie.  
Nie nową.  
Starą

JALU KUREK

nierz, klęczący w niemej adoracji robotnik, niewinne dziewczę i tułające się do ramion zakonnicy dzieci. Oso-

\*) „Witaj krzyżu, nadziejo jedyna”.

### NA DNIE UPADKU

Zaslepiona ludzkość przeżywa dziś gorzko własnowolne ustąpienie z drogi krzyża. Na dzień moralnego upadku znalazł się w 20-tym wie-





# DOBRA NOWINA

NIEDZIELA PALMOWA

Przed Ewangelią św. czyta się dzisiaj opis męki Pana Jezusa (tzw. pasję), według św. Mateusza (rozdziały 26 i 27). Opis ten kończy się wzmianką o straż przy grobie Pańskim:

„A dnia następnego, to jest nazajutrz po Przygotowaniu, zbrali się przedniejsi kapłani i faryzeusze u Piłata, mówiąc: Panie, przypomnieliśmy sobie, że szkodliwie ten jeszcze za życia powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstanie. Rozkaż przeto, aby strzeżono grób aż do dnia trzeciego, aby snadź nie przyszli uczniowie jego, a nie wykradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie błąd ostatni gorszy od pierwszego. Rzekł im Piłat: Macie straż, idźcie i strzeżcie, jak umiecie. A oni odszedłszy, obwarowali grób, zapieczętowali kamienią i postavili strażę. (27, 62 - 66).

## Zmienność opinii ludzkiej

„Gdy weszli do Jeruzolimy, poruszyło się całe miasto“.

WIEMY, co oznaczało krzyki- we „Hosanna“, witające Chrystusa na drodze do miasta. Wiemy też, jakie znaczenie miało przepojone nienawiścią „Ukrzyżuj go!“ Obydwa okrzyki pochodzą z jednego i tego samego tłumy. Obydwa wyrażają jego opinię i ustosunkowanie się do Jezusa z Nazaretu.

Który z nich jest prawdziwy i szczerzy, a który fałszywy? Znowu obydwaj. Bo taką jest ludzka opinia: dziś sławi i uwielbia, jutro zabija; dziś nie ma słów uznania, jutro odwróci się z obrzydzeniem. Zmiany opinii są nagłe, krańcowe i wywrotowe. Przechodzą z pogody do burzy, z wiary do bezbożności i nawet do bogobójstwa.

Pomiędzy Hosanna niedzieli Palmowej, a Wielkim Piątkiem zaszła w opinii tłumów jedna z tych charakterystycznych zmian, które burzą porządek rozsądku i wiary.

NA OŚLICY wjeżdżający do miasta Chrystus, jest świadomy szalonej zawrotności opinii ludzkiej. Triumfu swojego nie uważa za ostateczny i trwały. Wie, że w tej chwili ma za sobą opinię ogółu. Tak przynajmniej może sądzić z głośnych Hosanna, z rzucających Mu pod nogi szat i spadających na drogę palm. Ma za sobą opinię, lecz nie ma dostatecznej liczby dusz, podbitych ideałem Prawdy i Miłości.

Co znaczy mieć za sobą opinię?

Tyle, co przejść z nastrojów Niedzieli Palmowej do Wielkiego Piątku. Tyle, co cieszyć się uznaniem i powodzeniem dla względów doczesnych, czysto ludzkich, powierzchownie tylko opartych na Prawdzie, a w gruncie rzeczy wyrastających ze złudzeń. Względy doczesne muszą, wcześniej czy później, minąć. Powody czysto ludzkie muszą runąć. Pozory prawdy, opadając z liści, odsłonią szkielet kłamstwa. A złudzenia pierzchają, jak mgła. Buduj na tym, a zobaczysz, jak daleko zajdziesz.

Chrystus pozostaje obojętny wobec takiej opinii. Wprawdzie nie krępuje jej żadnym zakazem. Nie zmusza do milczenia i nawet nie demaskuje jej fałszu. Niech krzyczy, niech się wyżywa. Jutro będzie już inna! W tym całym ggiełku Niedzieli Palmowej Zbawiciel jest bardziej milczący, jak kiedykolwiek. Zda się być zasłuchany w inne zupełnie przeżycie. Jest jakby znowu na pustyni i czuje naciągające moce ducha złego. I już sposobi się na triumf inny, prawdziwy: Triumf Miłości, ofiarującej się za ludzi.

BOG-CZŁOWIEK nie szuka opinii. Cóż Mu po tym, czy dziś powiadasz się za Nim, czy nie, skoro jutro obrócisz się przeciwko

Niemu? Co Mu po tłumach, poruszonych agitacją, jeżeli nie ma dusz, oddanych Jego Prawdzie i Miłości? Co Mu po twoich słowach, nawet po modlitwach, jeżeli nie ma twojego życia i postępowania dla Siebie? Woli niemią oślicę i wlokące się za nią osły, od wylewnych i pełnych zachwytów Hosanna.

Ten triumf niedzielny, powtarzający się raz w tygodniu, ma w sobie coś smutnego. Jest w nim rozczarowanie. Niedziela prędko minie. I cały tydzień jest znowu albo bez Chrystusa, albo zabijaniem Go. Idą za Bogiem ludzie, rozśpiewani hymnami religijnymi, rozkołysani zachwytem nad wielkością Cudotwórcy, ale zupełnie obcy duchowi Ofiary, zaparcia i poświęcenia. Obcy tej Miłości, która nie w słowach, nawet nie tylko w dorywczych czynach się przejawia, lecz w trwałym usposobieniu życzliwości wobec Chrystusa, żyjącego w braciach-bliźnich.

Prawdziwy triumf może tylko tam powstać, gdzie Wiara staje się życiem codziennym, a Miłość Ewangeliczna zwyczajem powszednim. Więc nie chodzi o ściąganie tłumów na drogi Chrystusowe, o zdobywanie ludzi do organizacji, o poruszanie opinii, ale o zdobywanie rzeczywiste dusz. Lepiej tylko siebie samego oddać całkowicie Chrystusowi, lepiej jedną duszę do Niego przyprowadzić, jak zagarniać półświatłom, lub zupełnie nieświatłomych zwolenników.

Praca dla Chrystusa, to nie odczyty, nie konferencje i słowne nawoływanie, ale Prawda, przeżywana sobą samym, ale Miłość rzeczywista. To nie urabianie opinii, lecz kształtowanie ducha i układanie życia, zgodnie z założeniami Ewangelii. Tylko tym można przygotowywać triumf Chrystusowy.

CHODZI ci o powodzenie i o wzięcie u ludzi. Twierdzisz, że musisz je mieć za sobą, bo inaczej do niczego nie dojdiesz. Uważasz, że praca dla Boga — to zdobywanie dla siebie ludzi.

Popelniasz błąd. Bo nie Hosanna jest wyrazem szczerzego przynależenia do Chrystusa, nie twoje powodzenie, choćby na odcinku prac katolickich, ale ludzie, nawróceni przez ciebie. Ludzie, doprowadzeni twoim przykładem do Boga, do prawdziwego życia religijnego.

Opinia jest zawsze zmienna. Prawda Chrystusowa i Jego Miłość pozostają zawsze trwałe. Kto nimi się przejmie tak, że szczerze nimi żyje, ten nie cofnie się nawet przed Ofiarą Krzyżową. Krzyżowanie Chrystusa nie będzie tylko tajemnicą Odkupienia, ale także rzeczywistością codzienną tych, którzy do końca idą za Ukrzyżowanym.

Ks. Dr Jan WARCZAK

## KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

**Polska modli się za Papieża.** — W całej Polsce odbyły się w niedzielę, dnia 3 kwietnia br., nabożeństwa w intencji Ojca św. z okazji 50-lecia Jego Kapłaństwa. J.E. Ks. Prymas Wyszyński ogłosił przy tej sposobności następujące orędzie: „W sobotę, dnia 2 kwietnia br., upływa 50 lat od chwili przyjęcia święceń kapłańskich przez Ojca św. Piusa XII. Ten piękny jubileusz zespala cały świat katolicki z osobą najwyższego kapłana, któremu pragniemy złożyć dar modlitwy i miłości. Tyle chowamy w sercu naszym uczuć wdzięczności do pierwszego Pastora dusz naszych za to, że w przełomowych chwilach tak dzielnie steruje nawą Kościoła świętego, nie szczędząc słowa nauki i przykładu swego świętego życia. Żywy wzór krzepiącej wiary, głęboki nurt życia nadprzyrodzonego, duch żarliwej modlitwy i umartwienia, ojcowiska miłość — wszystko to promieniuje z umiłowanej postaci Ojca św. i zachęca do naśladowania. Nic dziwnego, że z Piusem XII związani jesteśmy nie tylko węzłami hierarchii i zwierzchnictwa, ale odczuwaną bliskością i serdecznym oddaniem.

— Tym uczuciom pragniemy dać wyraz. Dlatego w niedzielę, 3 kwietnia, we wszystkich kościołach archidiecezji kapłani zachęca wiernych do modlitwy w intencji Ojca św., odprawia uroczyste nabożeństwa, wygłoszą odpowiednie przemówienia, a po sumie odśpiewają Te Deum i modlitwy pro Summo Pontifice. Stefan Wyszyński, arcybiskup“.

**50-lecie kapłaństwa Ojca św. Piusa XII.** — W niedzielę, dnia 27 marca, odczytano we wszystkich kościołach na Węgrzech list papieski do Episkopatu tego kraju. Jednocześnie powiadomiono wiernych o drugiej Mszy św., odprawianej w niedzielę pasyjną z okazji złotego jubileuszu kapłańskiego Piusa XII.

W liście pasterskim, wydanym przez Ks. Pinter'a, protonotariusza apostolskiego diecezji Nagyvarad (Rumunia), czytamy: „Ci, którzy oddalają się od Papieża, rozdierają Chrystusową suknię. Słuchajmy Ojca św. i idźmy wiernie za Nim. Prośmy Boga, aby Go nam zachował i nie dał w ręce nieprzyjaciół“.

**Polacy w Libanie czczą jubileusz Papieża.** — Dnia 20. III, w kościele Sióstr Szarytek w Bejrucie, Polacy, licznie przybyli ze wszystkich stron Libanu z okazji podwójnego jubileuszu Ojca św. Piusa XII, modlili się w czasie Mszy św. za swego Najwyższego Pasterza.

Po mszy odbyła się uroczysta Akademia, urządzona staraniem Sodalitki Marińskiej Żeńskiej Młodzieży Akademickiej w Bejrucie, na której byli obecni: J. E. Ks. Arcybiskup Marina A., Nuncjusz Apostolski w Libanie, Poseł R. P. Dr. Z. Zawadowski, Administrator Apostolski w Libanie — O. Pruvot, Audytor Nuncjatury — Msgr. Brini, Sekretarz Nuncjatury — Msgr. Greiff, Wikariusz Generalny — O. Juste, oraz prawie całe duchowieństwo polskie w Libanie.

Akademia ta, obok uczczenia jubileuszów koronacji i święceń kapłańskich Papieża Piusa XII, była wyrazem zdecydowanego stanowiska Polaków w obronie wiary, oraz protestem przeciw prześladowaniom Kościoła przez rządy komunistyczne. „To, co my dziś wyrażamy — głosiły słowa przemówienia wstępnego — jest nie tylko głosem garstki wygnanców polskich w Libanie, lecz także głosem braci naszych w kraju, którzy są skazani na milczenie“.

Uroczystość została zakończona wręczeniem Nuncjuszowi listu do Ojca św. z protestem Uchodźstwa Polskiego przeciw prześladowaniom Kościoła przez rządy komunistyczne.

J. E. Ks. Nuncjusz w serdecznych słowach wyraził swą przyjaźń i uznanie dla narodu polskiego, oraz głęboką wiarę w lepsze dlań jutro.

**Węgry dochowają wierności Ojcu św.** — Z okazji kapłańskiego jubileuszu Ojca św. J. E. ks. Czapik, Arcybiskup Eger, wydał list pasterski, będący uroczystym zapewnieniem wierności Papieżowi. „Pozostaniemy związani ze Stolicą Piotrową, pisze Arcybiskup, i użyjemy wszystkich sił dla zachowania jedności z Kościołem“.

Episkopat węgierski przygotował również dar okolicznościowy dla Piusa XII. Jest nim album, zawierające podpisy wszystkich księży Kościoła i fotografie największych świętości katolickich w tym kraju.

**Wielki Piątek ma być amerykańskim świętem narodowym.** — Do Kongresu amerykańskiego wpłynął wniosek, domagający się uznania Wielkiego Piątku świętem narodowym. 15 stanów obchodzić będzie uroczystie rocznicę śmierci Chrystusowej jako dzień modlitwy.

**Kapituła Warszawska składa hołd Prymasowi Polski.** — W dniu 7 lutego br. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie warszawskiej kurii metropolitalnej z udziałem wszystkich jej członków, pod przewodnictwem nowego ordynariusza, J.E. Ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego. Kapituła złożyła hołd i życzenia nowemu Arcypasterzowi. Protokół zebrania podpisali: arcbp. Stefan Wyszyński, biskupi: Antoni Szlagowski, Zygmunt Choromański i Wacław Majewski, protonotariusz ks. St. Mystkowski i sekretarz ks. Tadeusz Kaulbersz.

**Terror polityczny i społeczna nędza tematem listów pasterskich.** — Czystym tematem wielkopostnych listów pasterskich biskupów amerykańskich jest w tym roku nędza i prześladowanie społeczeństw w państwach za żelazną kurtyną.

Kardynał Dennis Dougherty z Philadelphii ostrzegł przed czerwoną zarazą, która rozlewa się po świecie, niszcząc imię chrześcijańskie. „Dla wielu milionów ludzi — pisze biskup Lawrence Fitz-Simon z Amarillo — nie trzeba żadnych przepisów wielkopostnych. Żyją oni w straszliwej nędzy nie przez kilka tygodni, ale istot ludzkich, należących do naszej Wiary, i głodujących w skrajnej nędzy pod panowaniem Rosji sowieckiej i za żelazną kurtyną, łaknących nie tylko pokarmu, ale wolności i sprawiedliwości.“

„Nikt nie może dzisiaj przyglądać się beczynnemu przerażającej nędzy części ludzkości — mówi arcybiskup washingtonski Patrick A. O'Boyle. Pamiętajcie, że sam Bóg polecił modlić się i pościć, jeśli chcemy sprowadzić na ziemię bogactwo i światło Boże“. Podobną nutę ostrzeżenia poruszył biskup Urban Vehr z Denver, nych chrześcijańskich męczenników, którzy dla Chrystusa cierpią w okropnych okolicznościach koncentracyjnych Rosji ateistycznej i jej satelitów“. Biskup Edward Hunjasny i wyrażny, jak obecnie. Ból obejmuje duszę, gdy się widzi, do jakiego stopnia doszła dzisiaj bezbożność, nie mająca porównania w historii“.

**Pieszko z Czech do Watykanu.** — Do Watykanu przybył czeski chłopiec Lotar Nowak, prosząc o posłuchanie u Papieża. Pielgrzym, który twierdzi, że jest sierotą, przebył pieszo ponad 1.000 kilometrów, przekraczając bez dowodów nielegalnie kilka granic.

**Telewizja w Watykanie.** — Tysiące obywateli Stanów Zjednoczonych A. P. uśłyszą i zobaczą przy pomocy telewizji Ojca św. w ciągu jubileuszowego roku świętego. Papież zgodził się na sfilmowanie go podczas jednego z przemówień. Podobną zgodę otrzymała również telewizja francuska.

**Rozwój katolicyzmu w Japonii.** — Na szczególną uwagę zasługuje dziś rozwój katolicyzmu w Japonii. Minister oświaty tego kraju, Tonako Katara, jest katolikiem praktykującym. Organizacyjnie do Kościoła należą w tym państwie 1 archidiecezja, 5 diecezji, 2 wikariaty i 7 delegacji apostolskich. Liczba katechumenów osiągnęła w roku ubiegłym cyfrę 10.788. Wśród duchowieństwa znajduje się 164 kapłanów, 187 zakonników i 1.596 zakonnic — Japończyków.



# Pocieszycielko strapionych ... nie płacz

Jest samo południe. Stare miasto, rozprażone oślepiającym słońcem, dyszy upałem i przykrą mieszaniną woni arabskich przysmaków i gorącego brudu.

Po wąskich uliczkach i krytych łukowymi sklepieniami bazarach kotłują się nieustannie i gorączkowo tłumy Arabów, pozawijanych dokładnie w malownicze łachy.

Czarne, brudne, półnagie dzieci bawią się grupkami, hałaśliwie, tarzając się z upodobaniem w kurzu ulicznych.

Czarno zasłonięte od stóp do głów Arabki wyciągają co chwila rękę, prosząc płacząco i natrętnie „Jesit, bakszisz, bakszisz — Jesiti!“. W skąpym cieniu murów śpią rozciągnięci na ziemi żebracy, znużeni upałem. Prawdziwe łachmany ludzkie, chore, z ropiejącymi oczyma, zżeranymi przez trachomę, kaleki brudne, niepożyteczne — obraz nędzy, poniewierki — nicości człowieczej...

Ponad tym wszystkim nieustająca wrzawa namiętnej, charkotliwej mowy arabskiej, mieszającej się raz po raz z nieznośnym brzęczeniem miedzianych talerzyków, którymi się posługują wędrowni sprzedawcy napojów chłodzących, aby zwrócić na siebie uwagę.

Obładowane nie do wiary osiołki drepcą pracowicie, zdobywając śmiesznie malutkimi kopytkami śliskie, nierówne kamienie starych uliczek, z góry na dół i z dołu pod górę, rozczulająco mądre, cierpliwe, bez śladu przysłowiowego osłego uporu. Porykują czasem żałośnie, karykaturalnie śmiesznie, a tak zarazem rozpaczliwie jakoś, że ma się ochotę płakać.

Z poniekórych okien, głośników radiowych rozbrzmiewa dziwna monotonna pieśń, nigdy nie kończący się poemat o słońcu, o kwiatach, o miłości arabskich kochanków...

Jest w tym wszystkim niewątpliwie wiele uroku.

Lecz jakże dość już mam tych uroków Środkowego Wschodu. Tej

wcale nie bogatej flory, smutnych brunatnych wzgórz, tego nieba nieustannie błękitnego, tego tak nieraz nieprzyjemnego słońca, tych deszczów zimnych, okrutnie beznadziejnych. I tych nawet cudnych gwiaździstych, żółto-księżycowych nocy. Wszystkiego. Zupełnie wszystkiego.

Dość mam tułania się po cudzych kątach. Dość wojny.

Tak niewiele mi się chce. Własnego dachu nad głową. Skromnego, ale własnego kąta — u siebie. Chcę jeszcze moich mieć blisko i mowę jakąś jednolitą słyszeć. W głowie mi już huczy od tej wielojęzycznej wrzawy na każdym miejscu. Tu, w sklepach, kawiarniach, autobusach, wszędzie. Istna Babel.

Z ciężkim sercem ze świata, zalanego dokuczliwym słońcem, wchodzę do Bazyliki Grobu.

Ogarnia mnie mrok i chłód kojący. Po stromych, kamiennych schodkach wchodzę na Golgotę i klękam pod filarem przed ołtarzykiem Dolorosy. Przyszłam wyskarżyć, wyżalić przed Nią wszystkie skargi i żale, prosić, aby mi zachowała męża i dała mi go jak najprędzej zobaczyć...

Kaplica na Golgocie jest niewielka.

Po lewej, w miejscu, gdzie stał Krzyż z Ukrzyżowanym — ołtarz wystrojony w wycięte, szkaradnie malowane figury, grubo złotą blachą obłożone i niezliczone lampy, wiszące na łańcuszkach.

Popiersie Madonny, umieszczone na środku kaplicy, w gablocie z czarnego marmuru, grubym szkłem zabezpieczonej od frontu.

Zrobili ją, jak lalkę sklepową, z różowej porcelany; oczy ma ze szkła z lekkim zezem. Obwiesili ją moźni tego świata wotami bez ceny. Na głowie ma wilka diademów królewskich. W uszach brylantowe, pretensjonalne kolczyki. Na szyi sznury pereł i kolie brylantowe. Palce obłożone pierścieniami, ręce ujęte w bransolety, w zagięciu rąk i na każdym miejscu

nieprzeliczone skarby w biżuterii, ryngrafach złotych i któżby tę resztę zliczyć i nazwać potrafił.

Nie mogli też tych skarbow zamknąć w oddzielnej kasecie i ustawić obok? Jak bardzo muszą Jej ciężać te ozdoby i głodne spojrzenia na pokusę tych ludzi, którzy przychodzą tu może tylko po to, aby nasycić łakomy wzrok i podniecić chciwość...

Pocóż byłaby zresztą nieustanna straż policyjna, bardziej, lub mniej dyskretnie ukryta.

Uwalniam się wreszcie od tych materialistycznych myśli i poddaję stopniowo atmosferze świątyni. Mozaiki niskiego plafonu, mroczne, pokryte prawdziwą patyną wieków, połyskują dyskretnie złotymi blaszkami. Pachnie kadzidłem i rozgrzanym woskiem. Jest cicho.

Głęboki mrok rozjaśniają lampki oliwne i dwie świece, palące się przed Bolesną.

Chcę się modlić i skarżyć.

Wpatruję się w twarz Madonny. Patrzę długo, zaczynam się nieomal zatracać. Nie umiem wypowiedzieć słowa. Fascynuje mnie ta twarz. W drganiu ciepłego światła świec wydaje mi się żywa... Miękkie, bezbronne podbródek, opadnięte żałośnie kąciki maleńkich ust i delikatne nozdrza drgają w jakimś wewnętrznym spazmie. Szklane oczy lśnią i jakby zachodzą łzami. Wydaje mi się, że lada chwila łza popłynie po blade-różowym policzku. Jakże boleśnie ściągnęła cieniutkie łuki brwi...

Przez moment wydaje mi się, że obróciła na mnie swe niewymownie cierpiące oczy.

Piękna jest. Nie urodą klasycznej twarzy kobiecej, bo rzeźba jest właściwie nieudana, a twarz jest niemłoda, przy tym wyraz bólu kobiety nie zdobi. Ale cudownie piękna jest w swym cichym, przejmującym cierpieniu. Serce mi się ścisza i czuję łyżę współczucia w gardle...

— Nie płacz, proszę, nie płacz,



biedna Ty! Cierpisz tak bardzo. Tak boli Cię serce matczyne. Nie płacz, tak dawno już Syna Ci umęczyli, a Ty ciągle płaczesz. I twarz masz tak okrutnie bolesną...

Czy zabrałaś na siebie ból wszystkich matek i wszystkich cierpiących na ziemi od wieków i cierpiących teraz, w czas tej strasznej wojny?

Spogląda na mnie, usta Jej drgają, mówi, że tak, że wszystek ból ma w sercu...

O, jakby Cię pocieszyć, jakich by słów znaleźć... Boże, pomóż, daj Łaskę swoją, popraw dolę ludzką, popraw ludzkie serca, — spraw, żeby Ora nie płakała...

Zrobiło mi się wstyd wszystkich moich zmartwień i „bólów“ w obliczu tego Bólu.

Uderzyłam się pokornie w pierś i, wstając, uśmiechnęłam się do Madonny. Niech zobaczy radośniejszą twarz. Twarz kogoś, kto jest zadowolony. Może dotąd widziała tylko proszących i cierpiących.

Wydało mi się, że wypogodziła się zlekka, a gdy się oddalałam, miałam wrażenie, że patrzą za mną jej żyjące oczy, w których wyczuć się dało jakby odrobinę ulgi.

Jerozolima — 1943 rok.

## WOJCIECH BĄK

# Piękny Franz

Znany poeta i dramaturg polski, Wojciech Bąk, rzucił niedawno na rynek księgarski 10 opowiadań, zebranych w książce p. t. „**TWARZE**“. Cztery pierwsze z tych opowiadań odnoszą się do życia dzieciennego i przedwojennego wybitnego pisarza. 3 następnne skolei poświęcono sylwetkom uczestników Powstania Warszawskiego. Ostatnie — wreszcie — malują szarych przedstawicieli reżymu hitlerowskiego. Nie wiadomo, co więcej podziwiać w nowym cyklu Bąka: piękno prostoty jego języka, czy też po mistrzowsku oddaną psychologię życia bohaterów poszczególnych opowiadań. Książkę tę chciało by się postawić obok popularnego zbioru Kuszelewskiej „**Kobiety**“.

W celu zapoznania Czytelników z nową pracą Wojciecha Bąka, wydaną gustownie przez Władysława Bąka (Łódź — Wrocław 1948), przedrukujemy z niej poniższe opowiadanie.

**N**E WIEDZIAŁEM, że to jest właśnie piękny Franz. Stał obok maszyn i patrzył. Wysoki, smukły blondyn, o klasycznej twarzy, z lekko kręcącymi się włosami, był w istocie, jak to się mówi, posagowo piękny. Twarz jego mogłaby symbolizować młodzienczą niewinność, tak była świeża i szczerza. Jedynie oczy zamglone, piwne, zmysłowe, były „duszone“. Nie mogę znaleźć innego wyrażenia. Było w nich coś z atmosfery parnych popołudni, męczących i dławiących. Były to zresztą oczy, które mogły się podobać kobietom.

Patrzył na moje ręce dłuższy czas w milczeniu. Wiedziałem, że jest Niemcem (miał na sobie skórzaną kurtkę z partyjną oznaką), z niechęcią więc znosiłem jego wzrok. Trzeba było przy przycinaniu blachy uważnie patrzeć na wzór, a oczy jego odrywały moją uwagę. Nie wiedziałem, o co mu chodzi.

Wtem odezwał się.

— No — i kiedy będzie pokój? — Głos miał przyjemny, pozbawiony charakterystycznych akcentów Niemców, jakby miał gardło naoliwione lub był Włochem. Język niemiecki brzmiał w jego ustach melodyjnie.

— O tym może pan lepiej wiedzieć niż ja.

— Dlaczego właśnie ja?

— Może pan słuchać co dzień radia

i zapoznać się w ten sposób z najświeższymi wiadomościami.

— No, tak, ale kiedy będzie pokój, wędlug — zastanowił się, czy powiedzieć Sie, czy du, wreszcie zakończył — pana?

— Chcąc być szczerym, mogę tylko panu powiedzieć — nie wiem. Wojna się może przeciągnąć...

— Nie przeciągnie się. Skończy się do gwiazdki.

— Skoro pan wie, to po co pan mnie o to pyta?

— Bo dobrze jest wiedzieć, kiedy się wojna skończy — uśmiechnął się przy tym i, lekko kołysząc się w biodrach, podszedł do Niemki, pracującej przy innej maszynie. Przyjęła go z zachwytem. Musiał jej się podobać. Słyszałem jej rozradowany głos — rozmawiali dłuższy czas. Odwróciłem się. Oczy jego były skierowane na mnie. Gdy się spotkałem z jego wzrokiem, roześmiał się i wyszedł.

Po chwili zbliżył się Vorarbeiter.

— Co on od pana chciał?

— Pytał mnie, kiedy się wojna skończy.

— I co mu pan odpowiedział?

— Że o tym, jako Niemiec, wie lepiej, a niżeli ja.

— Dobrze. Ale lepiej niech pan z nim nie rozmawia. On chciał własną matkę zastrzelić, gdy mówiła coś o polityce.

Przyszła do mnie się poskarżyć. Oni mieszkają w jednym podwórzu ze mną.

— A wygląda tak sympatycznie.

— O, tak — oni wszyscy sympatycznie wyglądają — ci młodzi.

— A dlaczegoż jest taki zacięty?

— Dlatego, że go wzięli w swoje obroty. Pan wie: wykształcono go. Był sympatycznym chłopcem, przypominam go sobie. Teraz jest tym, czym jest.

— A rodzice?

— Rodzice nie mają nic do powiedzenia. My nie mamy synów. My nie mamy synów! — powtórzył z naciskiem.

— Któż to jest?

— Jak to, pan nie wie? To jest piękny Franz.

Zrozumiałem teraz. Więc to był piękny Franz, postrach robotników, pracujących poza miastem. Obok naczelnego sadysty, inżyniera Stillego, był on głównym dreczycielem obcokrajowców. Za interesowanie jego nie wrożyło mi nic dobrego.

**W**IECZOREM w baraku opowiedziałem o rozmowie z pięknym Franzem. Posypały się opowiadania o jego działalności. Pracowity, nigdy nie odpoczywający, pełnił kontrolę gorliwie. Nie zezwalał na rozmowy. Kij, który trzymał zawsze w ręce, był często w użyciu. Nie było w nim jednak zawziętości, ale metodyczne, systematyczne okrucieństwo.

Robił wszystko z powagą, z twarzą bez uśmiechu, ale także bez grymasu złości, jak gdyby był nietknięty tymi uczuciami, doskonały, precyzyjny, jak maszyna. Nie krzyczał też. Nigdy jego twarzy nie rozdarł okrzyk wściekłości. Nigdy gest jego nie wyrwał się z poży spokoju, którą nałożył na siebie, jak zbroję. Okrucieństwo jego było zimne, wyrachowane.

Owszem — mówiono — kopał i bił, robił to jednak jakby nieosobiście, z tym większą jednak precyzją.

Szczególnie cierpieli Rosjanie. Najmniejsze nie przewinienie nawet, ale od-

ruch, wadliwe podanie narzędzi, poślizgnięcie się, wywoływało serię uderzeń gwałtownych i nieublaganych. Polakom dokuczał mniej, jeszcze mniej Włochom, najmniej zaś Francuzom. Nie znaczy to jednak, żeby był dla nich wyrozumiały i łagodny. Pewnego Francuza, gdy się spóźnił rano, zbił tak, że nie był on zdolny przez kilka dni do pracy. Franz ledwo przestał bić, wyciągał papierosa i z lekko uśmiechniętą twarzą patrzył dokoła. Kto by go w tej chwili zobaczył, nigdyby nie przypuścił, że on jest zdolny do znęcania się nad innymi. Piękny, pełen wdzięku w ruchach, przechadzał się, jakby go rzeczywistość w ogóle nie dotykała.

Gdy trzeba było, sam przykładał się do pracy. Znosił cegły — budowano tam oddział fabryki — układał je w ziemi, zalewał wapnem, w ogóle był dobrym robotnikiem. Nie należał do tych Niemców, którzy bali się dotknąć czegośkolwiek i żądowali się kontrolą. Był od siebie wymagający. Tym gorzej się przy nim pracowało.

Ten 17-letni chłopak, wyrosły i poważny ponad wiek, mógłby być uznany za idealny wzór młodzieńca nacjonal-socjalizmu.

Tym groźniejsza wydawała się wszystkim moja rozmowa z nim.

**M**INEŁO kilka dni. Piękny Franz nie zjawiał się w fabryce. Sądziłem, że na tym skończyło się jego zainteresowanie mną. Już z drzew opadły pierwsze liście. Ta jesień nie robiła na mnie jednak wrażenia jesieni. Nawet przyroda tamtejsza wydawała mi się obcą. W tych sosnach, klonach, wierzbach parku, przez który trzeba było co dzień przechodzić do fabryki, nie czułem serdeczności, jaką zawsze odczuwam w kraju. Była w nich — tak mi się wtedy wydawało — germańska ponurość, pokrewna żądobnej powadze koszarowych domów i ceglanych „pruskich“ gmachów publicznych. Oczywiście, było to subiektywne i chwilowe odczucie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# CO INNI PISZA

## PAKT ATLANTYCKI

Senator Lodge wysunął w związku z Paktem Atlantyckim 2 pytania: 1) Czy kraje Zachodniej Europy, skoro zostaną uzbrojone, rzeczywiście będą walczyły? 2) Czy kraje Zachodniej Europy zamierzają oczyścić się ze swych komunistów?

Niemcy i Hiszpania, według amerykańskiej Białej Księgi, nie wejdą na razie do Paktu Atlantyckiego, a przyjęcie Niemiec także w przyszłości jest mało prawdopodobne. Powodem jest podział Niemiec na dwie części i brak rządu, a co do Hiszpanii — negatywne stanowisko większości obecnych członków Paktu.

**Sprawa uzbrojenia.** Eksperci amerykańscy przewidują na początek dostarczenie sprzętu z USA wartości 6 miliardów dolarów. Pomoc ta ma umożliwić Wielkiej Brytanii produkcję myśliwców odrzutowych, Francji i Norwegii przebrojenie po 3 do 5 dywizji, Włochom zwiększenie siły ognia 2 dywizji.

**Sen. Taft, przywódca republikańskiej mniejszości, jest przeciwny wysyłce broni do Europy, jak długo nie ma wojny, ponieważ takie dostawy działałyby na Rosję prowokacyjnie.** Sen. Vandenberg sądzi, że kwota 1,5 miliarda dolarów, którą prawdopodobnie przyniesie Kongres, nie wystarczy na uzbrojenie wielu narodów. Nie należy więc uzbrajać Norwegii, Włoch i „innych obszarów”, które nieprzyjaciel mógłby w krótkim czasie zająć. Rzecznicy rządu USA odpowiadają na to, że pomoc amerykańska w pierwszym okresie służyć ma nietylko do odparcia agresji sowieckiej, ile do złamania wewnętrznych powstań komunistycznych. Broń, dostarczona w najbliższych 12 miesiącach, ma jedynie służyć do opanowania „wewnętrznych trudności”. W takich państwach, jak Francja lub Włochy, komuniści posiadają duże składy broni, nierzadko lepszej, niż w wojsk rządowych. Dopiero w drugiej fazie Ameryka uzbroi Zachodnią Europę przeciw inwazji ze Wschodu. W tej fazie np. Francja będzie miała pierwszeństwo, jako łatwiej nadająca się do obrony, niż np. Włochy.

**Przeciw Paktowi.** Henryk Wallace oświadczył, że naród amerykański odrzuciłby przyłączającą większość Pakt Atlantycki, gdyby miał ocenić jego wszystkie konsekwencje. Jednym z głównych skutków Paktu jest to, że kompetencja do rozpętania wojny przeszła z Kongresu USA w ręce dowódców wojskowych w Europie. Pakt nałoży na gospodarkę amerykańską olbrzymie ciężary i tylko pogorszy stosunki amerykańsko-sowieckie.

Komentarze radia Moskwa powiada: Miliony ludzi świadomych jest fakt, że Pakt Atlantycki nie oznacza nic innego jak wojnę przeciw ZSRR... Magnciaci z Wallstreet zawierają pakt, które na odległość czuć prochem armatnim... Robotnicy Zachodu zgodnie czują, że Pakt ma przekształcić ich kraj w odskocznię przeciw ZSRR... Wszystkie miłujące pokój narody świata muszą podjąć walkę o pokój, przeciw śmiertelnemu niebezpieczeństwu ze strony zamorskich tyranów, łasych na panowanie nad światem.

**Pakt a Rosja.** Zdaniem „Yorkshire Post” Rosja w odpowiedzi na Pakt może zwiększyć nacisk na Berlin, ale z tym liczyliśmy się i przed Paktem. Może wywołać wojnę, ale jeśli wojna wybuchnie, będzie trwała długo, zrujnuje wiele państw, ale skończy się zniszczeniem Rosji. Dlatego nie jest prawdopodobnym, by Stalin rozpoczął wojnę. Mógł to uczynić tylko taki szaleniec, jak Hitler.

Zdaniem „Daily Telegraph” Rosja nie wystąpi bezpośrednio, natomiast działać będzie przez komunistów w Grecji, Persji i przeciw Jugosławii. Nie wolno także zapominać, że komunizm triumfuje na Dalekim Wschodzie.

**Komitet wojskowy Paktu Atlantyckiego** będzie miał sztab niezależny od sztabu Paktu Brukselskiego; w przyszłości może nastąpić połączenie obu.

(Dokończenie — kol. 5)

## POLITYCZNE...

### POWTÓRZENIE KONGRESU WROCLAWSKIEGO W NEW-YORKU

W dniach 25 do 27 marca bieżącego roku obradowała w New Yorku „Konferencja kulturalno-naukowa dla zapewnienia pokoju w świecie”. Była ona niejako przedłużeniem „światowego kongresu intelektualistów”, który odbył się latem ubiegłego roku we Wrocławiu.

Konferencja odbyła się pod protektoratem istniejącej w Stanach Zjednoczonych „narodowej rady sztuki, wiedzy i wolnych zawodów”, której prezesem jest dyrektor obserwatorium astronomicznego uniwersytetu Harvard, Dr Harlow Shapley. Zarówno Shapley, jak i kierowana przez niego rada, popierała w ostatnich wyborach kandydaturę Henry Wallace'a na prezydenta Stanów Zjednoczonych i znana jest ze swego pro-komunistycznego nastawienia. Mimo wielkiej ilości protestów przeciw odbyciu konferencji, Departament stanu udzielił wiz wjazdowych kilku delegacjom z poza żelaznej kurtyny, w tym siedmiu Rosjanom, czterem Czechom i trzem Polakom. Delegację sowiecką prowadzili Aleksander Fadiejew, znany z kongresu we Wrocławiu, oraz kompozytor Dymitr Szostakowicz. Z Polski przybyli Stanisław Ossowski, profesor socjologii uniwersytetu warszawskiego, Leon Kruczkowski, prezes komunistycznego związku pisarzy, oraz dziennikarz Paweł Hoffman. Nie otrzymali natomiast wiz wjazdowych komuniści z krajów Europy zachodniej i Ameryki łacińskiej. Departament Stanu wychodził z założenia, że nie należy odmawiać wiz oficjalnym delegatom uznawanych reżimów, nie dopuścić natomiast zagranicznych komunistów, podróżyujących w charakterze prywatnym. W przeddzień konferencji Departament Stanu wydał oficjalne oświadczenie, w którym oskarżył Sowiety, że w obawie ujawnienia własnej słabości nie chcą dopuścić do swobodnej wymiany kulturalnej. Stany Zjednoczone obaw takich nie żywią i dlatego zezwoliły na zorganizowanie na własnym terenie konferencji z udziałem komunistów.

Trzydniowe obrady „konferencji” miały przebieg burzliwy, chociaż znaczną większość audytorium stanowili członkowie i sympatycy amerykańskiej partii komunistycznej. Hotel był pikietowany bez przerwy przez organizację weteranów, grupy wyznaniowe i narodowościowe. Policja zezwoliła organizacjom amerykańskim na wysłanie jedynie po 4 pikiety. Mimo to jednak pikietowało stale przed hotelem około tysiąc ludzi. Organizacje Amerykanów pochodzenia wschodnio-europejskiego wystawiły pikiety w strojach narodowych. Setki napisów oskarżało reżim sowiecki i satelitów o terror polityczny i pozabawienie ludności Europy Wschodniej podstawowych praw i swobód indywidualnych. Wszyscy mówcy na „konferencji” związani byli organizacyjnie lub ideowo z partią komunistyczną. Jedynym wyjątkiem był Norman Cousins, wydawca „Saturday Review of Literature”, tygodnika literackiego. Cousins początkowo odmówił udziału w naradach, później jednak zmienił zdanie za namową George V Allena, asystenta sekretarza stanu do spraw informacyjnych. Cousins oświadczył w przemówieniu, że wrogość, z jaką społeczeństwo amerykańskie si się do konferencji, nie wynika z niechęci do utrzymania pokoju w świecie, ale z niechęci do organizatorów konferencji, którzy stanowią w Ameryce nieliczną grupę, wrogą zasadom demokracji i pozostającą na usługach obcego rządu.

Równocześnie z naradami grupy Shapleya, stowarzyszenie „Amerykanie za swobodą intelektualną” zorganizowało kontrmanifestację, której przewodniczył prof. Sydney Hook, dziekan wydziału filozofii na uniwersy-



## TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

27. III. ● Zona króla rumuńskiego Michała, Anna, urodziła w Lozannie (Szwajcaria) córeczkę, którą nazwano Małgorzatą.

● Królowa angielska Elżbieta powiedziała na kongresie kobiecym w Londynie, że kobiety angielskie, nie związane zbyt w warunkami rodzinnymi, powinny być znowu gotowe do pomocniczej służby wojskowej.

● W drugiej turze wyborów kantonalnych we Francji, komuniści ponieśli ponownie klęskę. Zwycięstwo ogólnie odniosła koalicja rządowa. Partia, posiadająca największą ilość członków w radach kantonalnych, jest R.P.F. gen. de Gaulle'a.

● Francja i Czechosłowacja zawarły pakt handlowy.

● 30b uczonych — specjalistów atomowych przyjechało do Anglii (Oxford) na konferencję, na której mają omówić prace odkrywcze o radioaktywności.

● Sąd czeski skazał 2 żołnierzy amerykańskich na 10 i 12 lat więzienia pod zarzutem szpiegowstwa.

● Turcja, jako pierwsze państwo muzułmańskie, uznała Izraela.

● Reżymowy „rząd” w Warszawie zwrócił się do ONZ z wnioskiem zastosowania sankcji wobec Hiszpanii.

● Parlament Izraela uchwalił nie dopuścić komunistów do komisji parlamentarnych spraw zagranicznych i bezpieczeństwa.

● Marsz. Sokolowski, sowiecki gubernator Niemiec, został mianowany 1-szym wiceministrem spraw wojskowych. Jego miejsce zajął gen. Czujkow.

● Islandia postanowiła przystąpić do Paktu Atlantyckiego.

● Wśród komunistów bułgarskich nastąpiły poważne nieporozumienia.

● Rząd Syrii został obalony wojskowym zamachem stanu. Na czele nowych władz stanął dowódca wojskowy Syrii — Uzni-Zaim. Fares-el-Kuzi ma utworzyć rząd prowizoryczny, który ogłosi nowe wybory lub plebiscyt. Zamach nie ma charakteru komunistycznego.

● Kominform ma, według wiadomości państw zachodnich, utworzyć państwo Macedońskie, składające się z części Jugosławii, Grecji i Bułgarii.

● Portugalia postanowiła przystąpić do Paktu Atlantyckiego.

● Rosja wysłała do Francji, Anglii i USA memorandum, w którym tłumaczy, że traktaty, zawarte przez Rosję, były przeciwko agresji niemieckiej, zaś Pakt Atlantycki, zawarty przez państwa zachodnie, ma charakter nastawiony przeciwko ZSRR i państwom z nim zaprzyjaźnionym.

● Churchill powiedział, że Europa byłaby już zajęta przez komunistów, a Londyn zbombardowany, gdyby nie strach Rosji przed bombą atomową.

● Angielski samolot odrzutowy przeleciał bez lądowania 9.600 kilometrów. Jest to nowy rekord tego typu samolotów.

● Jeden z głównych przywódców partyzantów greckich podał się wojskom rządowym oświadczać, że nie zgadza się z innymi komunistami, którzy pod dyktando Kominformu działają na szkodę Grecji.

● 6 przedstawicieli rządu chińskiego wyjechało z Nankinu do Pekinu na rozmowy pokojowe z komunistami.

● Ministrowie mocarstw zachodnich omówili w Waszyngtonie sprawę niemiecką.

● Były kandydat na prezydenta USA, H. Stassen, wezwał naród amerykański do stworzenia funduszu, celem walki z komunizmem.

2. IV.

tecie w New Yorku. Na masowym zebraniu w dniu 26 marca, prof. Hook potępił w ostrych słowach komunistyczną galówkę, stwierdzając, że najgroźniejszym wrogiem swobodnych badań naukowych i twórczości artystycznej jest interwencja państwa w życie prywatne myśliciela i artysty. Hook porównał komunistyczne nastawienie do problemów wiedzy i kultury z nastawieniem Hitlera, nazywając je kulturalnym barbarzyństwem. Hook oskarżył Sowiety i reżim satelitów, że narzucają na swym terenie uczytny i artystom obskurantyzm, który, choć zmienił od czasów Hitlera barwę, w praktyce nie różni się jednak niczym od metod hitlerowskich. Poza profesorem Hook przemawiali na zebraniu inni wybitni przedstawiciele nauki i sztuki amerykańskiej.

Konferencja Shapleya zakończyła się w dniu 27 marca wiecem publicznym w sali Madison Square Garden przy udziale 17 tysięcy obecnych. Główne przemówienia wygłosili Fadiejew i Anglik Olaf Stapledon, atakując gwałtownie politykę Stanów Zjednoczonych, głównie pakt atlantycki. Przemawiał również Leon Kruczkowski na uarty temat „Kliki przemysłowców z Wall Street”, którzy rzekomo przygotowują trzecią wojnę światową. W czasie wiecu Madison Square Garden otoczony był przez tysiączne rzesze pikiet, które zgłaszały przebieg konferencji okrzykami, skierowanymi przeciw sowieckiej polityce imperializmu i terroru. Konferencja Shapleya powołała w wyniku obrad stały komitet, który ma się zająć realizowaniem uchwał, nawołujących do utrzymania pokoju za pośrednictwem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

## SPOŁECZNE...

### NAOKOŁO ŚWIATA W CIĄGU CZTERECH DNI

Piętnastu lotników amerykańskich dokonało nieprzerwanego lotu dookoła świata w ciągu 24 godzin, przebywając w tym czasie 23.452 mile. Lot odbył się na pokładzie bombowca typu B-50. Specjalne samoloty aprowizacyjne, startujące z baz amerykańskich na całej kuli ziemskiej, napełniły w powietrzu czterokrotnie zbiorniki bombowca i w ten sposób umożliwiły mu nieprzerwany lot. Zbiorniki napełniono nad Azorami, Poł. Arabią, Filipinami i nad wyspami Hawajskimi. Lot bombowca „Lucky Lady II” ominął terytorium sowieckie i kraje satelickie.

Rekord amerykański będzie miał oddźwięk tak w Ameryce, jak i zagranicą. Lotnictwo amerykańskie domaga się większych sum pieniężnych, niż dotychczas, na rozbudowę lotnictwa wojskowego, nawet kosztem marynarki i armii. Dla zagranicy, amerykański nieprzerwany lot dookoła świata ma znaczenie ostrzegawcze, jak powiedział gen. Curtis E. Le May, dowódca Sił Lotniczych, gdyż „samoloty amerykańskie mogą przewieźć bombę atomową na każdy punkt kuli ziemskiej, który wymagać będzie bomby atomowej”.

Rozwój lotnictwa amerykańskiego postępuje olbrzymimi krokami naprzód. Stacje doświadczalne prowadzą intensywne badania nad lotami stratosferycznymi, nad szybkością, przekraczającą szybkość głosu, nad pociskami rakietowymi, osiągającymi już 250 mil wysokości i 5.000 mil szybkości na godzinę. W dniu 8 marca kapitan William P. Odom zdobył rekord światowy, przebywając na małym jednosilnikowym samolocie 5.300 mil bez lądowania w ciągu 36 godzin. Odom odbył swój lot z Honolulu na Wyspach Hawajskich na lotnisko Teterboro w stanie New Jersey. Oświadczył on, że gdyby nie burze, które napotkał na drodze, starczyłoby mu benzyny na dalsze 1.000 mil. Koszt paliwa w czasie całego lotu wyniósł zaledwie 75 dolarów. Kpt. Odom posiada zeszłoroczny rekord szybkości lotu dookoła świata, którego dokonał w ciągu 73 godzin i 5 minut.

## ISKIERKI...

Armia jugosławińska posiada wg „Daily Telegraph” 30 dywizji piechoty, kilka dyw. zmotoryzowanych lub półpancernych — ogółem około 220.000 ludzi. Armia bułgarska — 8 słabych dywizji, ogółem około 60.000. Armia rumuńska — 10 dywizji również słabych (6 piech., 4 zmot.), ogółem około 75.000. Armia węgierska — 1 dyw. piech., 1 dyw. art., 4 sztaby dalszych dywizji, 14 baonów — ogółem około 30.000. Do jesieni według planu Węgry mają mieć 50.000 żołnierzy, do połowy przyszłego roku 70.000. Armia czechosłowacka liczy 14 dywizji. Korpus oficerski skutkiem czyszek obniżył się z 10.000 na 8.000, stan armii ze 150.000 na 110.000. Równocześnie zmilitaryzowana policja została zwiększona z 20 na 60 tysięcy. Polska posiada 14 dywizji — ogółem około 140.000.

Czeski Automobilklub podał, że odtąd do połączenia z Zachodem służy tylko jedno przejście graniczne Folmava przy drodze drugiej klasy, prowadzącej do Bawarii. Władze czeskie tłumaczą to „względnymi technicznymi”. Międzynarodowe towarzystwo transportowe na Zachodzie muszą obecnie, by dostać się do Czechosłowacji, nadrobić 100 km. Równocześnie do komunikacji z Polską służy 13 przejść granicznych, z Węgrami 7, z sowiecką strefą Austrii 5 i z okupowaną przez Rosjan Saksonią 2.

Meble dla głównej siedziby ONZ w Nowym Jorku zamówiono w Szwecji za cenę 2,5 miliona funtów.

Jeden z oskarżonych w toczącym się w Monachium procesie o szpiegostwo na rzecz Czechosłowacji posiadał raport, według którego Stany Zjednoczone posiadają 600 bomb atomowych.

Gallup przeprowadził w Anglii ankietę na temat bicia lub niebicia dzieci w domu i w szkole. 69 proc. odpowiedziało, że w razie potrzeby rodzice powinni karać cielesnie dzieci, 4 proc., że należy bić tylko chłopców, 21 proc., że nie należy w ogóle bić, 6 proc., nie miało zdania. Z tych, którzy w dzieciństwie sami byli bici, tylko 13 proc. było przeciw biciu, z tych którzy nie byli bici, — 58 procent. Za prawem do chłosty przez nauczyciela było 45 proc. za chłostą tylko dla chłopców 14 proc., przeciw 31 proc. Przeciw biciu dzieci opowiedziało się więcej kobiet, niż mężczyzn i więcej ludzi ubogich, niż zamożnych. Tuż po ogłoszeniu ankiety pojawiły się w prasie angielskiej listy, podkreślające fatalne skutki bicia dzieci i mówiące o rozwijaniu w nich instynktów sadystycznych jako o źródle wojen.

## PAKT ATLANTYCKI

(Dokończenie z kol. 1)

Na czele Komitetu stanie może Eisenhower lub Marshall. Siedzibą Rady Paktu Atlantyckiego będzie prawdopodobnie Bruksela, siedzibą Komitetu Wojskowego Fontainebleau.

„News Chronicle” pisze: Pakt Atlantycki powitany został przez całą, poza komunistami, opinię brytyjską spontanicznie jako gwarancja pokoju. Nastąpiła widoczna ulga, że nie będzie wojny. Moskwa twierdzi, że Pakt ma cełe agresywne. Gdyby tak było, żaden rząd demokratyczny nie odważyłby się go podpisać. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych rząd, planujący agresję, skończyłby się natychmiast. Ale pomawianie demokracji o plany agresywne jest znaną techniką dyplomacji wojennej dyktatorów. Hitler tak długo to robił, aż naród niemiecki prawie mu uwierzył. Jest natomiast faktem pożałowania godnym, że Kreml może nie liczyć się z opinią narodu sowieckiego, i że naród ten nie ma sposobu dowiedzenia się prawdy. Pakt Atlantycki mówi Kremlowi: wasza agresja natrafi na stanowczy opór. Tylko pokojowa współpraca może wam zapewnić rozkwit.



Jan NOWACKI

# W POLSCE ŻYJĄ POLACY

UKAZAŁA się niedawno na paryskich półkach księgarskich książka znanego polskiego pisarza i publicysty, Aleksandra Janty p.t. „Wracam z Polski“ \*) **Każdy Polak na emigracji powinien ją przeczytać od deski do deski.** Nie tylko po to, żeby dowiedzieć się „czegoś nowego“, wyłowić szereg dowcipów i świetnych anegdot, którymi autor bardzo zręcznie rozładuje wysokie napięcie książki. Stanowi ona bowiem również wspaniałą odtrutkę na specyficzną chorobę, szerzącą się wśród Polaków na obczyźnie, którą nazwałbym dla uproszczenia „emigritis“. Rozpoznać ją można po całym szeregu znaków, najzupełniej charakterystycznych, wespół których wyróżnia się specyficzny kompleks, pakujący do jednego i tego samego, ponurego worka **wszystko, bez wyjątku, co się dzieje w kraju.** Ryczałtem. Bez reszty. Także rodaków. Ponieważ są TAM, muszą być „zarażeni“. Ponieważ pracują pod zniechęcającym reżimem, praca ich nie zasługuje ani na nasz szacunek, ani na naszą uwagę, ani na uznanie rzeczywistych osiągnięć. Choćby nawet byli, wolimy ich nie widzieć. Bo cóż, powiadać, może się narodzić dobrego w kręgu wpływów komunistycznych? Nawet, jeśli coś dobrze wygląda, musi być zatrute od wewnątrz... Czarne barwy tęczowych stosunków uwydatniają naszą biel: „nous le pers!“ Chorem obłożnie na emigritis wręcz zależy na tym, żeby zbierać, podkreślać i kolportować to, co najczarniejsze. Przyjmują oni niemal, jak obrazę osobistą, nieśmiałość uwagi na temat, czyto odbudowy kraju, imponującej swym rozmachem, czy też innych osiągnięć najprężniejszego narodu pod słońcem, który, mimo kłeski i trudnych warunków, nie załamuje rąk, ale zaciska zęby i pracuje, jak nigdy... Chorem na emigritis, potępiającym w czambuł i odwracającym się plecami do Kraju, książka Janty nie spodoba się napewno, choć, jak wspominałem wyżej, może stać się dla nich doskonałym zastrzykiem kuracyjnym. Dlatego, że nie ogranicza się do „bezwzględnej negacji“ („istnieniu faktów nie zdołają zaprzeczyć nawet najmocniejsze słowa“), ale dąży do jak największego obiektywizmu. Dlatego, że nie poprzestaje na jednym tylko punkcie widzenia, najtragiczniej, ale usiłuje naświetlić rzeczywistość dzisiejszej Polski możliwie wielostronnie. Dlatego że nie upraszcza, ale rozpatruje z całą sumiennością wielorakość zjawisk. Oto, jak Janta ujmuje postawiony sobie program:

„Zadanie moje określam jako danie możliwie bezstronnego świadectwa widzianej i przeżytej przeze mnie rzeczywistości, nie zamykając oczu na strony ciemne obrazu, ale nie pomijając także pozytywnych osiągnięć, bez względu na osobisty stosunek sympatii czy sceptycyzmu, jakim mogły mnie napawać stosunki lub ludzie, interpretujący dla mnie ten obraz“.

Takie są postulaty, jakie stawiamy

\*) Paryż 1949. Stron 152

dobremu reportażowi: **obiektywizm, bezstronność, naświetlenie jak największego wachlarza aspektów danej rzeczywistości.** Jako rasowy publicysta, Janta dobrze o tym wie. Trudność w danym wypadku polegała na tym, że nie chodziło przecież o daleką Japonię, czy o odkrywanie Ameryki, **ale o własną Ojczyznę autora.** Że więc trzymanie w ryzach uczuciowych ładunków, jakie siłą faktu prowokował każdy szczegół i każdy fakt, domagało się przy pisaniu tej właśnie książki wyjątkowej karność umysłowej. Janta zrezygnował całkiem świadomie z całego aparatu taniego efekciarstwa, które byłoby mu zdobyło szturmem „szeroką publiczność“ (łącznie z chorem na emigritis...). Nie poluje na sensację, nie bawi się w Kasandrę. Na wielkim pustkowiu naszej literatury emigracyjnej, świecącej nazbyt rzadkimi oazami, książka jego jest pozycją bardzo cenną i, jak dotąd, unikatem. Nie znaczy to, oczywiście, jakoby wyczerpywała bogaty i trudny temat. Nie żądamy od Janty tego, czego nie zamierzał dać. Reportaż nie jest syntezą. Stwierdzić więc nie trudno, że cały szereg zagadnień rzeczywistości dzisiejszej Polski zostało potraktowanych pobieżnie, niekiedy powierzchownie. Janta nie sili się na **wszelstronne** opracowanie tematu. Byłoby to śmieszna pretensja w ramach 150 stron. Natomiast wszystko to, co pisze, cechuje **bezstronność i uczciwość.** Ogranicza się do tego, co widział, co słyszał, co może przekazać możliwie najwierniej, przycym sam ze swoim zdaniem, czy komentarzem, najczęściej wstępuję w cień. Postawa taka może zbić z tropu mało wyrobionych czytelników. Kto jednak przeczyta tę książkę uważnie, przekona się, że właśnie ten umiar i chłód pozorny stanowią o jej ciężarze gatunkowym. Dlatego właśnie, że uwzględnia również światła, jak mocno uwydatnia i cienie. Kolejne, przesuwające się przed nami, jak w filmie, obrazy, niekiedy krotocwilne, zawsze rzeczowe i utrzymane w spokojnej formie reportażu, składają się wkońcu na tragiczną całość, o wiele wymowniejszą, niż **wszystko, co pisano dotąd w tej sprawie.** Wiemy z historii, że na tyranów najgroźniejszym biczem jest pióro rzetelne, **ukazujące poprostu to, co jest. Fakty wymowniejsze są od słów!**

Patrząc z daleka, jak widzowie na teatrum, skłonniśmy zapomnieć, że życie w Kraju nie składa się tylko z momentów tragicznych i przejmujących perypetyj, ale także z codzienności. Mimo warunków coraz trudniejszych, TAM ludzie żyją i, co więcej: cechuje ich **jakas pasja biologiczna, która bije taranem w mur oporów i przynusu.** Anemii emigracyjnej trudno uzmysłowić sobie **te wolę życia i przeżycia** za wszelką cenę. Zaczęli zęby i mówią sobie: „**prze-trwamy**“. I to nie w pozie cierpiętników, ale **śmiałych budowniczych na stokach wulkanu.** Hasłem dzisiejszej rzeczywistości polskiej jest maksymalna eksploatacja wszystkich bez reszty, choćby najwęższych możliwości, póki można, póki czas. Jest to również wyścig pracy, i to w swoistym rodzaju. Każdy dzień jest tu drogą: liczy się każdy dzień. Mniej-

sza o reżim, gdy przecież nikt w to nie wątpi, że Warszawa MUSI być odbudowana. Że Poznań MUSI być odbudowana. Że ziemię odzyskane są tak bardzo nasze i tak na zawsze, jakkolwiek byłby reżim i cokolwiek by się stało, i że nie szkoda potu, krwi, trudu i męki, żeby tę polską wolę, wbrew wszystkiemu wbrew wszystkim, **stwierdzić i utwierdzić.** „Wczepili się pazurami w tę ziemię nową, pracują na niej, budują, żyją“. Niepokromiony naród, który w najtrudniejszych warunkach umie pracować konstruktywnie, z zaciekłym realizmem, **bez iluzji i bez zwątpienia!** Emigracja, a już zwłaszcza ten odłam uchodźstwa, dla którego zegar dziejów stanął we wrześniu 1939 r., nie zdaje sobie sprawy z dogłębnych przeobrażeń psychologicznych, przez jakie w ciągu ostatnich lat przeszedł i przechodzi Kraj. Jednym z nich jest **likwidacja nadbudówek romantycznych.** Życie na codzień jest zbyt twarde i zbyt brutalne, żeby można sobie pozwolić na luksus budowania zamków na lodzie. Nam, ludziom, zagubionym w marnościach i żyjącym na kredyt przyszłości, trudno zrozumieć to rozumowanie trzeźwej kalkulacji: „**będzie, co będzie** — myśli wielu — **róbmy dzisiaj, co się da**“. Postawa taka świadczy raczej o bujnej żywotności, niż o psychozie rozpaczliwej. Z ruin i zgłiszcz powstaje życie z takim impetem, z takim rozmachem niepokromionym, że słusznie dziwią się i podziwiają zagraniczni goście: nie słowami, ale ogromnym, zbiorowym wysiłkiem Polska stwierdza swoją wolę bytu i wolę wielkości — na przekór wszystkim trudnościom i oporom, jakie rzuca jej pod nogi znieawidzony reżim. Janta przytacza słowa Brzozowskiego: „Chcesz poznać moc własnego narodu — badaj nie to, co ludzie mówią, nawet nie to, co czują, ale **to, co z ich życia, nawet wbrew ich woli, wyrasta**“.

Mówiąc o dzisiejszej Polsce, nazbyt często zapominamy, że żyją tam, walczą, pracują i budują — Polacy. Że więc na tym, co się kształtuje i wyrasta z ciągłością organiczną, wbrew i naprzeciw obcym wzorom (choć nieraz z obcą etykietą), wprawne oko potrafi odcyfrować pieczęć polską: „**made in Poland**“. Oczywiście, na dystans trudno nam rozpoznać, co jest istotnie organiczne, a co narzucone, co jest chytrym kompromisem — nieuniknionym w obecnych warunkach, pod obcym zaborem, a co robocizna „pachołków Moskwy“. I dlatego właśnie, że tak trudno nam się zorientować, z bezpiecznego bądź co bądź, zaplecha, winniśmy być tacy ostrożni w sądzeniu i potępianiu rodaków. Wielu z nich w obecnej koniunkturze nie ma istotnie innego wyjścia, jak grać pewną, wyraźnie określoną i bezwzględnie obowiązującą grę na zewnątrz, by za tę cenę uzyskać wewnątrz trochę oddechu na życie i pracę twórczą. Niewątpliwie, kompromis jest zawsze groźną pokusą i nie brak wśród ludzi, współpracujących z reżimem, sprzedawczyków i zdradców, ale, czy mamy dane po temu, żeby wszystkich potępić w czambuł? Niejedną może, jak ów urzędnik, spotkał przez Jantę, studiując Marksa po to tylko, „**ażby w ich języku przeprowa-**

dzić własne postulaty“. Swoista utopia? Naiwność ludzi, którzy się ludzą, że można przechrzcić Rosję? Łatwo nam sądzić i potępić — stąd — gdy dla ludzi tam niestronne (także nasze!) posunięcia, mogą się zdyskontować „**dwa metry pod ziemią**“! Otóż, niewątpliwie, w trzeźwej kalkulacji najlepszych polskich patriotów w Kraju, biologiczny rezerwat narodu jest dzisiaj taki cenny, że trzeba by wyjątkowych okoliczności i szans, by wystawić go na sztych. A nie zdecydować o tym **napewno emigracja.**

Jedną z najboleśniejszych prawd, jaką wyjawia książka Janty, a która dla wielu z nas będzie może bolesną rewelacją, jest rosnący przedział między nami tu, a nimi tam: **żal zawiedzionej miłości.** Nie ludźmy się bowiem: kraj stawał na emigrację. Kraj liczył na emigrację. Dzisiaj bilans tej kalkulacji podsumowuje się **negatywnie.** Są tacy, którzy twierdzą wręcz: „**zawiedliśmy się na całej linii**“. Nie znaczy to, jakoby wszystkie zarzuty były słuszne. Zawiedziona miłość bywa niesprawiedliwa! Ale faktem jest, że przedział istnieje, mimo wrożej propagandy, do której z wrodzoną przekorą każdy naogół w Kraju ustosunkowuje się opornie. Trzeba koniecznie, żeby Polacy na obczyźnie zdali sobie sprawę z tych nastrojów, przemysłeli stawiane im zarzuty (jak np. postawa „czysto negatywna“: „**negacją nikt świata nie zbawi, protestem nic nie wywalczy**“, brak osiągnięć i wpływu na szali światowych wydarzeń, „**zaściankowość**...“). Janta stwierdza lapidarnie: „**rozdźwięk między myśleniem emigracyjnym, a reakcjami w Kraju jest większy, niż przypuszczałem**“. Ci wszyscy, którzy utrzymują z Krajem żywy kontakt wiedzą, że nie ma w tych słowach przesady. **Rozdźwięk jest. Wzrasta.** Czyja wina? Ile naszej winy? W jakim stopniu emigracja dzieli los „zaplecha“, któremu mentalność żołnierza, walczącego w okopach, jest organicznie obca?

„**Tu się dyskutuje i walczy na niby**“

„**Tam żyje się i umiera naprawdę.**“

Słabą stroną książki Janty jest pewna, zresztą poniekąd nieunikniona, **pobieżność** w ocenie niektórych zjawisk: zbyt wiele chciał skondensować w nadzbyt szczupłych ramach. I tak np. rozdział, poświęcony „**sytuacji Kościoła**“, jest dziwnie powierzchowny. Ciekawa rzecz, że publicysta tej klasy i o wężu tak subtelnym nie zdał sobie sprawy z niesłychanej dynamiki katolicyzmu, nie jako „**formy reakcji**“, ale siły, z którą marksizm, o wiele bystrzejszy, właściwie dziś jedynie się liczy. Nie „**przeżytki kapitalizmu**“, ale Kościół jest dłań dzisiaj w Polsce i nie tylko w Polsce wrogiem Nr. 1. Decydujący konflikt zarysowuje się coraz wyraźniej. O jego przebiegu i wynikach można snuć przewidywania tylko wtedy, jeśli weźmie się pod uwagę **całokształt wzajemnych sił**, które dla nas, katolików, są nie tylko materialne, nie tylko duchowe, lecz i **nadprzyrodzone.** Dopiero na tym planie ocena faktów ułatwia spokojną i sprawdzającą się poprzez wieki rekonstrukcję: bramy piekielne nie przemogą go.

(Ciąg dalszy) (44)  
Urzekła cię dziewczynka? Jak tafla krynicznej wody... Chciałbyś się napić, a gdy się nachyliłeś — przeraziło cię odbicie własnej twarzy. Pluń na zwierciadlaną taflę! Zmącisz tylko i w skrzywieniu będziesz widział się jeszcze wstrętniej. Pluniesz na własne odbicie“...

Sadok po powrocie do samotności nie umiał sobie znaleźć miejsca w swoim pokoiku. Razita go cisza i pustka pod ścianą, gdzie przez tyle nocy słyszał oddech śpiącego „winowajcy“ — jak w myślach Pawła nazywał. Niedawno jeszcze bronił się przed sądem, że Paweł jest dłań ciężarem: przeklęty, a nie wyznaczonym. Gdy ciężar odsunął — zabrakło mu go dotkliwie. Kiedy mieszkali razem, mógł „winowajcę“ pilnować, śledzić po głosie i myślach wypowiedanych, prowadził go do kościoła, podpatrywał wyraz twarzy, kreślił znak krzyża na uspiętym czole. A teraz? Pozostał znów sam ze sobą.

Wtórna samotność zdała się jeszcze cięższa. Stracił orientację w sprawach najprostszych. Paweł był jednak łącznikiem z ludzkością, chociaż bardzo młystycznie pojętą: wyznaczał cele doraźne, biczował, upokarzał, męczył... Potwierdzał sens istnienia w kalejdoskopie złudzeń i zwątpień osobistych. Zjawiał się — wymodlony; zagroził drogę — spodziewany; trudny był, cieni i blasków pełen, jak przystało na krwawego człowieka.

Więc czemu nagle, teraz właśnie odszedł, wyzwolił się spod bezpośredniej

odpowiedzialności? Czy nadal pozostał bratem? Czy odpowiedzialność za jego winy obowiązywała jeszcze?

Ciąży wtórna samotność, niby sierocत्व. Oparcia brak, oparcia wśród ludzi, choćby wśród krwawych ludzi, ale powiązanych duchowym węzłem łączącego celu, własnego celu lub przeznaczenia. Własny cel — misja apostołska w pogańskim świecie dzisiejszym. Przeznaczenie? Zerwana bliskość z Pawłem czyżby przeżyła przeznaczeniu ich spotkania?

Stoi brat Sadok przy oknie i wpatruje się nieruchomo w ciemność za rzeką. Huczy wiatr! Szumi, wilgotnym tchem, uderza o ściany, jęczy w przewodzie kominowym, dźwięczy wstrząsami słabo okiowanych szyb. W oddali, poprzez mgłę dżdżu, zamajaczył blask w okienku Ingi. Tam ogniskowało się ziemskie życie Sadoka. Tam żyli, spali lub czuwali ludzie, których sobie upatrył, przy któ-

rych zatrzymała go w wędrówce — Opatrzność. W cieniu murów Kolegiaty przycupnęły dachy ich domostw.

Zatęsknił do nich. Pierwszy raz tak wyraźnie zatęsknił Sadok do zbliżenia z ludźmi. To była przecież słabość. Nie mógł udzielić sobie prawa, by zbliżyć się do słabości. Musiał pozostać wędrówcem, choćby w przedziale rzeki, którą przebywał, ilekroć chciał się zbliżyć do Kolegiaty. Bez nłejcsca, bez domu, bez rodziny, bez przyjaciół zażyłych. Dobrowolna samotność od chwili opuszczenia przez Pawła stała się i przymusową.

Paweł nie wróci. Czy to lepiej, czy gorzej? Jak to zrozumieć dla siebie? Nie wróci! Nie skusi na papierosa, nie będzie gadał tych swoich głupstw zastanawiających, nie ułoży mocnego, znużonego fizyczną pracą ciała do spoczynku.

Ostatnim razem przy pożegnaniu powiedział:

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

## W cieniu kolegiaty



— Zazdroszczę ci, bracie, a wiesz czego?

Czego mógł mu Paweł zazdrościć? Czy osiągnięć na drodze doskonałości? czy bezkrwawego życia?

Zazdroszczę ci Ingi. Ona mnie nie uznaje, a ciebie kocha. Ty nie wiesz, ile to warte.

Dziwny jest Paweł. Jego głupstwa są tak zastanawiające. Dobroć i bliźnich miłowanie małej Ingi bierze za miłość, której zazdrości. Jeżeli wyobraża sobie możliwość zazdrości, to pewnie Inge kocha. Lecz jak kocha? Co dobrego może wynikać z takiej miłości ludzkiej? Z miłości Pawła do Ingi...

Zestawienie to wydało się Sadokowi żalosne. Inga była dzieckiem: dobrym, troskliwym dzieckiem, nie wzbudzającym nawet myśli o kobiecości. W domu stała zajęta, w rozmowie — taka naiwna. Sadok nie zauważył nawet jej urody w czasie przyjęcia u pałata Liki.

Czy Paweł żartował, mówiąc o zazdrości, czy też poważnie brał swoje uczucie? Może z jego strony grozi małej niebezpieczeństwo? Jest taki gwałtowny, cyniczny i nieobliczalny, gdy się upije...

Zatrwożyło się serce Sadoka. O Inge, czy o Pawła — nie umiał sobie zrazu zdać sprawy.

Któregoś ranka organista zacementował Sadoka w kościele, donosząc mu, że prafat otrzymał jakiś list i pragnie z nim jak najprędzej porozmawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Z Różańcem w rękę

Kok I.

KWIECIEŃ

Nr. 1

## Różaniec - rękojmia pokoju

**C**ZĘSTO nie doceniamy rzeczy jakie posiadamy, a cenimy ich wartość dopiero, gdy je tracimy. Tak jest np. że zdrowiem, jak mówi poeta: „Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie — jako smakujesz aż się zepsujesz“.

Podobnie można powiedzieć o pokoju, czy to między narodami, czy pomiędzy ludźmi. Nie trzeba nas przekonywać, czym jest wojna. Znamy też stare powiedzenie: „lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces“.

Umilowanie pokoju, troska o utrzymanie i zachowanie zgodnego współżycia z ludźmi — to cnota, za którą idą błogie skutki oraz chwała i błogosławieństwo Boże. Okazuje się to już z arielskiego pienia nad stajenką betlejemską: „Chwała na wysokości Boga, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ (Łk. 2, 14). Boski nasz Zbawiciel pozdrawia uczniów swych słowami: „Pokój Wam“ (Jan 20, 21), jak to raz po raz słyszymy podczas Mszy św. „Pax vobis — Pokój wam“.

Pan nasz obiecuje prawdziwy „pokój, jakiego świat dać nie może“ (Jan 14, 27). Cóż warto wszystkie dobra doczesne, gdy nie ma pokoju? Czyśmy mało stracili majątkości podczas dwóch strasznych wojen światowych? A czyż w codziennym życiu przyjemnym jest komu „gdy żyje w niezgodzie z domownikami, wiecie spór z sąsiadem? Tylko głupi człowiek może szukać przyjemności w zatruwaniu życia bliźniemu, i sobie samemu. Psucie współżycia między ludźmi — gdy w ogóle życie samo z siebie jest takie ciężkie i gorzkie — to rzecz isticie diabelska.

Chrystus Pan zapewnia w kazaniu na górze: „Błogosławieni pokój czyniący, ponieważ oni będą nazwani synami Bożymi“ (Mt. 5.9.) Człowiek pokojowy podobny jest do Boga, o którym św. Paweł pisze, że „nie jest Bogiem niezgody, lecz pokoju“ (1 Kor. 14, 33). Dobre dziecko stara się być podobnym do swego dobrego ojca.

Człowiekowi pokojowemu towarzyszy opieka Boska. Św. Franciszek Salezy, biskup genewski, był w r. 1591 w Rzymie. Zamieszkał w gospodzie nad Tybrem. Wieczorem wrócił z miasta i trafił na kłótnię swego służącego z gospodarzem. Ponieważ zjawili się nowi goście, więc gospodarz chciał im zrobić miejsce, a biskupa usunąć. Franciszek zabrał służącego i bez słowa wyniósł się do innej gospody, w śródmieściu. W nocy nastąpiła gwałtowna ulewa, połączona z oberwaniami się chmury. Tyber wystąpił z brzegów. Woda zalała wiele domów „a wśród nich i ową gospodę. Były straty i w ludziach. Dzięki swej łagodności i ustepliwości, św. Franciszek i jego pomocnik ocalili.

Św. Ignacy Loyola odbył pielgrzymkę do Ziemi św. i zabierał się do powrotu. U brzegów Palestyny stały dwa statki — jeden duży i okazały, drugi mały i mizerny. Ignacy chciał wejść na duży, ale kapitan go nie przyjął, a nadto szydził z niego. „Święci“ — mówił — „nie potrzebują okrętu, mogą siać na płaszczu i przepłynąć na nim morze“. Ignacy zniósł te kpiny spokojnie i wsiadł na mały statek. Przedostał się szczęśliwie do Italii. Duży okręt, którego wła-

Z bieżącym numerem „Polski Wiernej“ otwieramy stały, miesięczny dodatek, poświęcony życiu polskich Bractw Żywego Różańca Matek we Francji. Dodatek będzie redagował Dyrektor Związku — ks. prof. Antoni Majchrzak (rue Edouard Vaillant — Sallaumines (Pas-de-Calais).

ścielem był bogaty Wenecjanin, rozbił się koło Cypru. Ze wszystkim, co wioził, poszedł na dno. Zginał i ów butny kapitan.

Obaj wspomniani święci, jako gorliwi czciciele Matki Najświętszej, odmawiali codziennie Różaniec św.

Chrystus przyrzeka stokrotną nagrodę w tym i w przyszłym życiu za to wszystko, co dla Jego Imienia opuścimy lub utracimy. (Mk. 10, 29-30).

W czasie drożyny zapraszał za możny obywatel gromadę najbiedniejszych dzieci i stawiał przed nimi kosz, z którego każde mogło sobie wziąć bochenek chleba. Bochenki były różnej wielkości. Każde dziecko chwyciło za większy bochenek. Tylko jedna dziewczynka trzymała się na uboczu i dopiero na końcu brała najmniejszy chlebek. Zauważył to dobroczyńca. Następnego dnia kazał włożyć w najmniejszy bochenek kilka srebrnych piąćdziesiątków. I znów ten chlebuś wzięła grzeczna, nie chcąc się rozbić łokciami dziewczynka. W domu wysypały się monety. Uczciwi rodzice kazali zaraz odnieść te pieniądze. Bogaty człowiek nie przyjął tych pieniędzy i rzekł: „Umyślnie kazałem te pieniądze umieścić w tym chlebie, by nagrodzić twoją pokojowość i ustepliwłość“. Tak więc za poniesioną rzekomo szkodę została dziewczynka sowiec wynagrodzona. W tej ubogiej i cnotliwej rodzinie codziennie odmawiano Różaniec św.

Jeśli spokojnie i rozumnie popatrzymy na życie, to dochodzimy do przekonania, że nie warto spierać się o drobiazgi. Ludzie, skłonni do kłótni i przekorni, mają zwyczaj — przy każdej sposobności upierać się przy swoim zdaniu i wszystko lepiej wiedzieć od innych. Opowiada ktoś w towarzystwie, że przed dziesięciu laty zdarzył się ten, a ten wypadek. Zaraz drugi twierdzi, że było to przed laty dziesięciu. Trzeci woła, że już jedenaście lat temu. Powstaje wrzawa, towarzystwo dzieli się na grupy, a, jeśli nie mają ogłady, albo są podchmieleni, to dochodzi nawet do bójki.

## Do Zelatorek

CZYSTOŚĆ DUCHOWA IDZIE W PARZE Z CZYSTOŚCIĄ ZEWNĘTRZNĄ.

Gdy odwiedzam ludzi po domach, a zastanę gdzie nieład, brud, zaniedbanie — jestem najgłębiej przekonana, że pod tym dachem panuje grzech, nieład duchowy. I nigdy się nie omyliłam.

Najbiedniejsi ludzie — w mieście i na wsi — lubią czystość i porządek, jeśli to są ludzie prawdziwie pobożni i cnotliwi.

Najmilsze Zelatorki. Dbajmy o czystość, porządek i ład w swoich domach, w obejściu: wszędzie. Z okazji wielkanocnej Spowiedzi św. szczególnie pamiętajmy o czystości dusz naszych. Pilnujcie czystości Siostr ze swych kótek różańcowych. Walczycie mamy z grzechami. Oczyszczajcie się powinniśmy jaknajczęściej w Sakramencie Pokuty. Do czystych serc zapraszamy Jezusa, Utajonego w Najświętszym Sakramencie.

A znakiem porządku w duszy — ma być czystość naszych ciał, odzieży, mieszkania — całego domu.

Jeśli pośród członkiń żywego Różańca zauważycie ludzi zaniedbanych, niechluj-

Może jeszcze częściej wybuchają sprzeczki na weselach i zabawach, zwłaszcza, gdy się przypomną i odżyją zadawnione, a nie wyrównane porachunki. I bywa, że połamane graty i potłuczone szyby dają świadectwo brzydkości spustoszenia, a jakże często i krew się leje. Czy wobec tego nie przyjdzie człowiekowi trzeźwo myślącemu, kiwać głową z politowaniem, że takie rzeczy dzieją się w społeczeństwie katolickim?

Skłonność do kłótni i wybuchowa drażliwość świadczą o braku panowania nad sobą i wyrobienia wewnętrznego, o braku ducha religijnego. Tego rodzaju człowiek słu cha czasami kazania Jezusowego, ale go nie słyszy, bo taki nie rozmyśla w sercu (Iz. 57, 1), jakby rezygnował z synostwa Bożego, obiecane go pokój czyniącym.

Nieraz względ na pożytki doczesne wpływa dobrze na człowieka nieznośnego. Młody małżonek uskarżał się często przed teściami na żonę. Wreszcie teść powiedział: „Jeśli się moja córka nie poprawi i narzekania nie ustana, zmienię testament. Nie otrzymam po mojej śmierci wszystkich pieniędzy, ale

tylko część, według urzędowego podziału“. — Cóż się dzieje? Nagle ustały narzekania zięcia. By nie stracić majątku — zmienił sposób postępowania względem żony, wyzbył się gderliwości i stał się spokojnym człowiekiem.

Jeśli więc z tak niskiej, ziemskiej pobudki zdoła człowiek ująć w karby swą namiętność, to do czegoż nie powinien być zdolny z pobudek nadprzyrodzonych, ze względu na wiekustą nagrodę?

My czciciele Matki Najświętszej mamy znakomity środek na hamowanie drażliwości i kłótniwości, a wyrabianie w sobie pokojowości i duchowej równowagi. Takim stałym upomnieniem jest dla nas Różaniec św., jeśli go odmawiamy duszą, sercem, a nie wargami tylko. Z każdego paciorka, przechodzącego przez nasze palce, tchnie ku nam miłość, dobroć, pokój, a coż nad to może być dla nas droższe i pożyteczniejsze? Różaniec św. wciąż nam przypomina słowa św. Pawła: „Wszystkie nasze rzeczy niech się dzieją w miłości“ (1 Kor. 16, 14).

By nam Różaniec św. był istotnie rękojmnią pokojowości, niech nam podczas jego odmawiania towarzyszy to napomnienie Apostoła i piękne zdanie świętego papieża Grzegorza Wielkiego: „Wtedy miłość przedziwnie dźwiga się ku górze, gdy miłosierdzie schodzi ku dolinom bliźnich. O ile życzliwie zstępuje na same niziny, o tyle mocno zdąża ku szczytom“ (Regula past. 11,5.).

X. M. N.

## WALNE ZEBRANIE BRACHTWA ŻYWEGO ROŻAŃCA MATEK OKRĘG DOUAI

W dniu, 22. III. 1949 r. w sali College St. Jean w Douai odbyło się walne zebranie delegatów Bractw z Okręgu Douai. Zebranie rozpoczął patron okręgu ks. prob. Dera. Na początku odczytał list prezeski okręgu, p. Gniazdowskiej, która ze względów zdrowotnych i trosk rodzinnych, nie mogła przybyć na zebranie. P. Gniazdowskiej, długoletniej prezesce okręgu Douai, należy się szczere podziękowanie za ofiarną i bezinteresowną pracę. Poszczególne delegatki zdały sprawozdanie z działalności swych bractw. Okręg liczy 18 bractw, obejmujących 87 róż. Najliczniejsze bractwo w tym okręgu jest we Waziers-Notre Dame, bo liczy aż 22 róże. W większości bractw zauważa się przyrost nowych członkiń i to szeregujących się z młodszymi matek-Polek. Szczegół naprawdę pocieszający bo świadczy, o ciągłości między starszym a młodszym pokoleniem. Działalność bractw w tym okręgu była bardzo ożywiona. Zarządy poszczególne nie ograniczyły się tylko do urzędowania uroczystości, obchodów jubileuszowych, ale były praw-

dziwą pomocą swym duszpasterzom w dziedzinie akcji miłosierdzia, oświaty i Akcji Katolickiej. Jedną z najstarszych organizacji kościelnych wykazuje żywotność i potrzebę istnienia. Przewodniczącym walnego zebrania wybrano ks. patrona Dere. W skład nowego zarządu weszły: Prezeska: Pudlicka Pelagia, Courcelles les Lens, Cite Penoroyal, 1.; Sekretarka: Madra Joanna, Ferronnieres, 169 par Fraix Marais; Skarbniczka: Kucharska Marta, Cite Notre Dame, Alle F., 60, Waziers Notre-Dame. Rewizorki kasy: pp. Wewiórowa i Dobczyńska, Ksiądz patron Dera wygłosił potem przemówienie, wskazując na cele organizacji Brackiej. W międzyczasie przybył na zebranie ks. Majchrzak, dyrektor Związku. W swym przemówieniu podkreślił radość, że właśnie Okręg Douai, odbył jako pierwszy swe walne zebranie. Przypomniał również delegatkom potrzebę koniecznej współpracy ze swymi duszpasterzami. Bractwo jest organizacją kościelną i jako takie musi przodować w życiu organizacji Akcji Katolickiej. Podał również komunikaty związku i okręgu. Okręg Douai uchwalił urządzić w dniu Matki Boskiej Szkaplerznej pielgrzymkę do Bonsecours. W Okręgu Douai następujące bractwa obchodzą swe dwudziestopięcioletnie: W dn. 29. 5. 1949 r. Bractwo Dechy; 16.10. b.r. piętnastoletnie bractwo w Pont de la Deule; 3 lipca b.r. bractwo w Carvin 25-lecie. W zebraniu brały udział wszystkie delegatki, z wyjątkiem Libercourt. Odśpiewaniem pieśni: „Jezu Chryste, Panie miły“ zakończono treściwe i interesujące zebranie.

Szczęście Boże — Okręgowi Douai.

## Do Kobiet!

Kościół, który czei tyle Waszych siostr, zawsze Was bronił, ochraniał i kochał. Dziś potrzebuje Was, jak zawsze i bardziej, niż kiedykolwiek. Sam Jezus wzywa głośno do siebie Marie, które znał na ziemi, rozmodlone i grzesznicze, siostry Łazarza i te, które płaczą na kalwaryjskiej drodze, wszystkie, co Go kochały i co są przeznaczane do tej miłości. Siła Wasza, wielka w złem, winna być jeszcze większa w dobrem.

Jan PAPIŃI

WASZA PRZODOWNICZKA



# WE FRANCJI

**KOŚCIÓŁ POLSKI W PARYŻU**  
263-bis, rue St. Honoré  
(metro : Concorde lub Madeleine)  
**PORZĄDEK NABOŻENSTW**  
W WIELKIM TYGODNIU

**10 kwietnia : NIEDZIELA PALMOWA :**  
godz. 11 — suma (przed sumą, procesja i poświęcenie palm) ; godz. 15.30 — Górzkie Żale oraz pierwsza nauka rekolekcyjna.

**11-13 kwietnia : WIELKI PONIEDZIAŁEK, WTOREK i ŚRODA —** nauki rekolekcyjne — o godz. 20.45. Sposobność do spowiedzi św. wielkanocnej. Nauki będzie głosił Ks. Prof. Bolesław Burian, Ojciec Duchowny Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.

**14 kwietnia : WIELKI CZWARTEK —** godz. 7 — Msza św.

**15 kwietnia : WIELKI PIĄTEK —** godz. 6.30 — nabożeństwo t. zw. msza darów uprzednio poświęconych ; godz. 21 — Górzkie Żale z kazaniem.

**16 kwietnia — WIELKA SOBOTA —** godz. 6.30 — święcenie ognia i świecy wielkanocnej ; godz. 7.30 — Msza św.

**REZUREKCJA** oraz procesja z Najśw. Sakramentem w Wielką Sobotę o godz. 21-szej.

Niestająca Adoracja Najśw. Sakramentu u GROBU PAŃSKIEGO rozpocznie się w Wielki Piątek rano, a zakończy się w Wielką Sobotę wieczorem, o godz. 21.

Prosimy serdecznie o jak najlichnější udział w Adoracji tak podczas dnia, jak i w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę.

**17 kwietnia : UROCZYŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO :** godz. 6.30, 7, 7.30 i 8 — Msze św.; godz. 11 — Suma — odprawi Ks. Kanonik Walczewski. Kazanie — wygłosi Ks. Kanonik Kazimierz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej ; godz. 15.30 — Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu oraz kazaniem.

## MISJE WIELKANOCNE W GAUTHERETS

Od Niedzieli Palmowej aż do Wielkiego Czwartku włącznie, Misjonarz polski Ks. Stawarski, zasłużony kapłan na misjach zagranicznych w Chinach, będzie dawał nauki rekolekcyjne w kościele w Gautherets. W Niedzielę Palmową — o 11-tej rano i popołudniu o godz. 3-ciej. W dniu tygodnia — o 9-tej rano i o 8-mej wieczorem. Na te wyjątkowe dni Bożej Męki, Tajemnicy Miłości, Pokoju i Pojednania z Bogiem, serdecznie, wraz z Misjonarzem, wszystkich Rodaków zapraszamy :

dziekan polski w Gautherets  
**Ks. Wahrol**

## NABOŻENSTWA POLSKIE W SENS

W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek i w W. Sobotę odbędą się w Sens w kościele polskim przy ul. Carnot rekolekcje wielkopostne. Nabożeństwa odbywać się będą rano o godz. 8-mej (w Wielki Piątek i w W. Sobotę) i wieczorem o godz. 8.30 (w W. Czwartek, w W. Piątek i w W. Sobotę). W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę adoracja Pana Jezusa w grobie. W W. Piątek o godz. 8.30 wieczorem Górzkie Żale i Droga Krzyżowa. W Wielkanoc o g. 7 rano rezurekcja, o godz. 11 Suma z kazaniem, o godz. 15 nieszpory. Po nieszporach przedstawienie w sali Cercle Catholique, Grande Rue. We wtorek, dn. 19 4. wycieczka dzieci ze Sens i z St. Clement do Paryża.

Spowiedź wielkanocna rano i wieczorem podczas nabożeństwa, oraz w Wielką Sobotę od 17 do 19. Wszystkich Rodaków serdecznie zapraszamy.

## NABOŻENSTWO POLSKIE W LAROCHE - MIGENNES

odbędzie się w Poniedziałek Wielkanocny dn. 18.4. o godz. 11. Spowiedź od godz. 9-tej rano.

## SPOWIEDZ WIELKANOCNA

**I NABOŻENSTWA POLSKIE W DIJON**  
W Poniedziałek Wielkanocny, dn. 18.4. odbędą się nabożeństwa polskie w Dijon w kaplicy, rue Dubois, Nr. 7 o godz. 11-tej. Słuchanie Spowiedzi od godz. 9-tej. Nieszpory o godz. 15-tej.

Rodaków z Dijon i z okolic serdecznie zaprasza

Duszpasterz polski

## NOWE ZARZĄDY OKRĘGOWE KSMP

Na walnym zebraniu Okręgu KSMP M. i Z. — Montceau-les-Mines w dniu 20 marca b.r. wybrano następujące zarządy okręgowe :

**KSMPM — Okręg Montceau-les-Mines**  
Prezes — Jędrzej Bronisław, 189-1, Bld de Verdun, Gautherets par Sanvignes les Mines (S. et L.); Sekretarz Szmatała Tadeusz, 111, Camp des Georges, Le Magny par Montceau-les-Mines (S. et L.); Skarbnik Paszek Sylwester, 3-2, rue Paul Jeanet, La Saule par Montceau-les-Mines (S. et L.); Komendant Przybyłski Henryk — Baudras-Essarts; zast. Bzdręga Ludwik Gautherets.

**KSMPZ — Okręg Montceau-les-Mines**  
Prezeska Bzdręga Pelagia, 111-1, Av. de la Marne, Gautherets par St. Vallier (S. et L.); Sekretarka Cichoń Czesława Boulevard de Verdun, Gautherets par St. Vallier (S. et L.); Skarbniczka Mucha

## DO CZYTELNIKÓW „POLSKI WIERNEJ“

Od początku bieżącego roku Administracja „POLSKI WIERNEJ“ wysyła, poza mandatami na bieżącą prenumeratę, mandaty na prenumeratę zaległą.

Do numeru Wielkanocnego „Polski Wiernej“ wszyscy nasi Czytelnicy, zalegający z opłatą, takie mandaty otrzymają. Wydawnictwo nasze prosi serdecznie, aby te zaległości zostały jaknajszybciej, po otrzymaniu mandatu, uregulowane. Ciężka sytuacja materialna, w jakiej nasze pismo się znajduje, zmusi nas do przerywania wysyłki „Polski Wiernej“ tym wszystkim, którzy do końca kwietnia bieżącego roku swych należności nie uregulują.

Wierzmy głęboko, że Czytelnicy nasi, zdając sobie sprawę z potrzeby i pożyteczności jedyne polskiego i katolickiego pisma we Francji, do tej ostateczności nie dopuszczą.

Aby uniknąć nieporozumień zaznaczamy, że opłaty za prenumeratę „Polski Wiernej“ należy przysyłać bezpośrednio na nasz adres lub na nasze konto czekowe : Paris CC 495503.

Wydawnictwo „POLSKI WIERNEJ“

263-bis, rue St. Honore, Paris (1),



## PO REKOLEKCJACH W WINTERSLAG - EISDEN

Z nastającą pogodną, rozświeconą wiosną, dwie nasze wielkie kolonie polskie, Winterslag i Eidsen, przeżywały w dniach od 13 do 27 marca br. tygodniowe rekolekcje, połączone z nowenną do św. Józefa, o pokój i błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.

Nauki rekolekcyjne, głoszone przez Ks. Olejnika Stanisława i pięknie śpiewane codzienne „Górzkie Żale“, syciły duży procent naszej Polonii przed Tabernakulum, do spowiedzi i Wspólnej Komunii św.

W każdej z tych kolonii, na zakończenie chwil rekolekcyjnych, odprawili uroczystą Sumę Ks. Karol Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, wygłaszając głęboko w duszy zapisujące się kazania.

Po południu dnia 20 marca w Winterslag, a dnia 27 marca w Eidsen, odbyły się w miłym nastroju Akademie ku czci św. Józefa, z bogatym programem, zorganizowane staraniem dzielnych Matek Żywego Różańca i przemiejli działwy z Winterslag, przy współpracy Tow. św. Barbary, R. M. K. oraz Działwy z Eidsen.

Hold św. Józefowi, oddany przez Młodzież żeńską w strojach narodowych, żywo i z odczuciem oddana inscenizacja Działwy p. t. „Jezus czeka“, doskonale przygotowane i wzruszające obrazki sceniczne: „Gdzie jesteś, Panie“ i „Błogosławieni Miłosierni“ spotkały się z należytnym uznaniem ze strony publiczności, co było najlepszą nagrodą dla naszych artystek. Solowe występy p. Strzeleczyka, przy akompaniamencie p. Czabanek, śpiewy chóru: „O, Józefie ukochany“, „Duszo moja“, „Chrystusowi cześć i chwała“ — wszystko to razem wzięte przeniosło nas z tej szaryzyny życiowej do rzeczy wyższych.

Ks. Olejnik na zakończenie swego referatu: „Św. Józef — ciesz się z Nazaretu“, powiedział: „To potrójne przymierze polski z niebem: przez Niepokalaną Dziewicę, przez Najświętsze Serce Jezusa i przez św. Józefa, umocni wiarę Chrystusową w Narodzie Polskim, będzie tarczą ochronną przed zakusami zorganizowanego bezbożnictwa, wyrwie nasz Naród — to Umilowane Dziecię Boże — ze szpon szatańskich komunizmu, przywróci nam wolność i świętość starożytną, a nas przeniesie cudem na Ojczyznę Iono“.

Z entuzjazmem było przyjęte przemówienie p. Mikołaja Hegenbartha, prezesa Tow. św. Barbary z Eidsen, owiane gorącą miłością Młodzieży Polskiej, która, ten naprawdę zasłużony działacz społeczny, chciałby widzieć nie po kafejkach, ale na drogach prawdziwej służby Bogu i Ojczyźnie.

Po każdej akademii przemawiał Ks. Rektor Kubsz, wyrażając swoje zadowolenie i uznanie dla polsku i katolicku żyjącej Limburgii, na czele z jej szlachetnymi organizatorami i duszpasterzem.

W związku z tą nadzwyczajnie dobrze udaną uroczystością ku czci św. Józefa, nasunęły mi się pewne myśli.

Na naszym terenie spotyka się jeszcze i dzisiaj takich, którzy szczerą się wniesionymi dla Polonii Belgijskiej zasługami, a nie mają najmniejszego zrozumienia dla pracy nad młodzieżą polską, dla organizacji prawdziwie polskich i katolickich, w którychby młodzież nasza, jakże często bez ojca i matki, i to przez tyle lat, uczyła się karności, wspólnej pracy, kształciłyby umysł, rozwijały uczucia, zachęcały się wzajemnie do dobrego, miała sposob-

ność do godziwej zabawy i rozrywki.

Przecież w takich dobrze postawionych organizacjach młodzieżowych powstają nieraz wielkie myśli twórcze i dokonują się wielkie dzieła społeczne, narodowe i religijne. Czas więc najwyższy otrząsnąć się z tego, sprzyjającego naszym wrogom, nastawienia, czas, by nie utrudniać, ale szczerze pomagać dzielnym jednostkom, których nie brak na naszym terenie, w ich wysiłkach nad młodzieżą.

Czas również najwyższy, abymy pod kierunkiem naszego Ks. Rektora zorganizowali: **Polskie Zjednoczenie Katolickie**, dla skoordynowania wysiłków w poszczególnych organizacjach katolickich i prawdziwie polskich.

Wasz Bocian z Limburgii

## SPOWIEDZ WIELKANOCNA

**FONTAINE-L'EVEQUE —** w sobotę, dn. 9 kwietnia, o godz. 5 wieczorem spowiedź. W niedzielę, 10 kwietnia, spowiedź od godziny 8. Msza św. i Komunia o godz. 9.

**COURCELLES-FORRIERE (SOUVRET) —** w sobotę, dnia 9 kwietnia, o godz. 6.30 wieczorem spowiedź w kościele we Forriere. W niedzielę, 10 kwietnia, o godz. 11 spowiedź. Msza św. i Komunia o godz. 11.30.

**MONTIGNY s. SAMBRE —** w sobotę, 9 kwietnia, o godz. 6 wieczorem spowiedź w kaplicy Braci Szkolnych. W niedzielę, 10 kwietnia, spowiedź od godz. 8.15. Msza św. i Komunia o godz. 9.30.

**CHATELNEAU —** od 3 do 10 kwietnia w kaplicy Notre Dame de Fatima. Misje św., głoszone przez ks. St. Stefaniaka ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy Oblatów. Spowiedź codziennie przez cały czas trwania Misji św. przed każdą nauką i Mszą świętą.

**MARCINELLE —** we Wielką Sobotę, dnia 16 kwietnia, o godz. 6.30 wieczorem spowiedź w kaplicy u Sióstr. We Wielkanoc, 17 kwietnia, o godz. 8 spowiedź. Msza św. i Komunia o godz. 9.30.

**FORCHIES LA MARCHE —** we Wielki Czwartek, dnia 14 kwietnia, spowiedź od godz. 8 rano. Msza św. i Komunia o godz. 9.30 oraz we Wielką Sobotę, dnia 16 kwietnia, o godz. 7 wieczorem, i we Wielkanoc o godz. 8 rano. We Wielki Piątek o godz. 5 po poł. Droga Krzyżowa.

**LAMBUSART —** W drugie święto Wielkiejjocy, 18 kwietnia, o godz. 9.30 spowiedź. Msza św. i Komunia o godz. 11. **MOIGNELEE —** w niedzielę, 24 kwietnia, o godz. 11 spowiedź. Msza św. i Komunia o godz. 11.30.

**JUMET —** w niedzielę o godz. 9 spowiedź. Msza św. i Komunia o godz. 10.

**RANSART i JUMET HOUBOIS —** w drugie święto Wielkiejjocy, 18 kwietnia, o godz. 9 spowiedź. Msza św. i Komunia o godz. 10.

**Święcenie potraw Wielkanocnych we Wielką Sobotę**

Księża Polscy święcić będą potrawy wielkanocne we Wielką Sobotę według programu, ogłoszonego podczas Nabożeństw Polskich.

**Msze św. we Wielkanoc**  
**MARCINELLE —** o godz. 9.30 w kaplicy u Sióstr.

**CHATELNEAU —** o godz. 11.30 w kościele w Taillis-Pre.

**FORCHIES LA MARCHE —** o godz. 9.30 w polskiej kaplicy.

**DAMPREMY —** o godz. 11 w kościele parafialnym.

**MARCHEMME AU PONT —** o godz. 12 w kościele św. Rity.

**Księża Polscy w Okręgu Charleroi**

Janina, 63-1, Les Essarts par Sanvignes les Mines (S. et L.); Komendantka Kierszkowska Maria La Saule; zast. Morzol Teresa Gautherets; Komisja rewizyjna : Łabędzki Józef — Ste Marguerite; Chorosa Irena — Le Magny; Komosińska Ludwika — Bois du Verne.

## NOWY ZARZĄD KATOLICKIEGO TOWARZYSTWA POLEK im. KRÓLOWEJ JADWIGI W BEAULIEU

Prezeska: Paździór Antonina, 12, Cite de la Roare — Roche la Moliere (Loire); zast. Kunc Antonina; Sekretarka Staszewska Wanda, 212, Cite Beaulieu, Roche la Moliere (Loire); zast. Prusak Stanisława; skarbniczka Wolsztyńska Maria; zast. Kałmierczak Marta; rewizorki kasy Jasińska i Dunaj.

## WŁADZE STOWARZYSZENIA KATOLICKIEGO W MAZINGARBE

Prezes: Walczak Ludwik, Mazingarbe II, Nr. 114; zast. Molka Józef; sekretarz Krómia Franciszek, Mazingarbe II, nr. 363 zast. Maciejewski Edmund; skarbnik Walkowiak Michał; zast. Werwiński Józef.

## ZARZĄD BRACTWA RÓŻAŃCA ŚW. Z WINGLES

W lutym, pod przewodnictwem Ks. Dąbrowicza, odbyło się walne zebranie Bractwa Różańcowego, na którym obrano następujący zarząd: Przewodnicząca — Rybińska Stanisława, rue de Sport, 46 (ponownie); sekretarka Tomkowiak Wiktorina, rue Capitaine Bengard, 32, (ponownie); skarbniczka Błaszewska Rozalia (ponownie); rewizorki kasy Tomaszewska Józefa i Krawczyk Urszula.

## STUDENCI FRANCUSCY PODZIWIJAJĄ POLSKI TANIEC LUDOWY

24 marca w Salles des Fetes de la Mairie du V-e w Paryżu, studenci polscy zapisałi się w opinii licznie zebranych kolegów Francuzów, jako zespół artystyczny nieprzeciętnej miary: nasze tańce ludowe odtworzone zostały z całym, właściwym im, urokiem.

Sukces tego wieczoru przypisać należy w pierwszym rzędzie p. Janinie Smolińskiej, która, nie szczędząc trudów i kosztów, pozwoliła uświetnić program występem czołowej tancerki swego baletu, natomiast koleżankom naszym — skorzystać z prawdziwie pięknych strojów ludowych.

**P. Lidia Lipska**, pierwsza tancerka solowa baletu p. Smolińskiej, doskonałym wykonaniem krakowiaka, mazura, oberka i walca wykazała wobec Francuzów, znany nam już, wysoki poziom swoich produkcji artystycznych.

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu przesyła obu Paniom - artystkom serdeczne i szczere podziękowanie.

## UDANA WYSTAWA

W sobotę, dnia 2 kwietnia, odbyło się w francuskiej księgarni „Chimere“ (110, rue Jouffroy, Paryż 17) otwarcie wystawy Witolda Januszeńskiego. Artysta ukończył przed wojną warszawską Szkołę Sztuk Pięknych. Po wrześniu 1939 roku znalazł się we Francji, skąd udało mu się — razem z żoną — przedostać do Hiszpanii. Korzystając z nowych możliwości, maluje i urządza w tym kraju szereg wystaw, zdobywając sobie krytykę i widza. Obecnie Januszeński, którego Czytelnicy naszego pisma znają dobrze z niejednego pięknego rysunku w „Polsce Wiernej“, przebywa już od dłuższego czasu w Paryżu. Niezrównym niemożliwością upragnionego powrotu do rodzinnego Wilna, trudnymi warunkami materialnymi, wynikającymi m. in. z braku zainteresowania się nim organizacją społeczną naszego Wychodźstwa, pracując niemiernie nad wykorzystaniem wrodzonego talentu i atmosfery środowiska artystycznego stolicy Francji. Obrazem dorobku tych wysiłków jest urządzone w księgarni p. Marcel'a Matray, b. lektora W. S. H. w Polsce, wypróbowanego przyjaciela naszego kraju, wystawa. Przedstawione obrazy (jest ich razem 40) są świadectwem oryginalnego sposobu artystycznej wycinanki oraz wysokiej klasy sztuki dekoracyjnej. Widza francuskiego chwytła przede wszystkim bogato reprezentowany folklor.

Przebijający się samotnie przez życie Jr-nuszewski połączył wystawę swoich obrazów ze stoiskiem książki o Polsce. Na stoisku tym już w pierwszym dniu oglądania obrazów wyczerpał się posiadany zapas książki gen. Andersa o Katyniu.

Wystawę powinno zobaczyć jak największej Polaków. W ten sposób przynajmniej podziękuję się jej twórcy z naszej strony za podjęty trud. Francuska publiczność przyjdzie bez zaproszenia: nazwisko naszego malarza łączy się dla niej nie od dziś z dobrze reprezentowanym rodzajem sztuki na platformie międzynarodowej.

m. s.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**W. P. Witold Nowak — Billy Montigny:** „Rocznik“ jest wyczerpany. Następny na rok 1949 — przygotowuje się do druku.

**W. P. M. Kazal — Chevilly:** Artykuł nadszedł za późno. Przechowamy i wydrukujemy w przyszłym roku.



# Boże Przebaczenie

● Dokończenie ze strony 1-szej

przed nami cyfrę ofiar po stronie Vietnamczyków. Kotłuje się w Grecji, nad granicą Macedonii i Jugosławii. Nie ustały walki w Indonezji. Świadcami pogromów były niedawno Indie i południowa Afryka. Nie wyszła dotąd krew, rozlana po drogach Palestyny.

Zamieniliśmy świeczkę i natową lampę na żarówkę elektryczną. Zamknęliśmy w stajni konia, w służbę transportu zaprzęgając auto. Szybkobieżny samolot wyparł szybkołotność. Przy rozkwicie jednak techniki zapomnieliśmy o potrzebach duszy. „GDZIE JEST BÓG?“, chciałoby się wołać za Alfredem de Vigny i razem z nim odpowiedzieć ze smutkiem: „W TYM WIEKU O NIM SIĘ NIE MYŚLI“. A jednocześnie należałoby stwierdzić, za pewnym pisarzem niemieckim, że „świat bez Chrystusa stał się podobny do zegara bez wskazówek“.

„BÓG NAM PRZEBACZY“

„Historia, pisał niedawno jeden z wielkich uczonych polskich \*), nie jest budką totalizatora, ani ruletą; nie bije ona okłasków, ani nie zgina palca ku ziemi nad tym zapaśnikiem, który upadł. Orzeczenie historyka wcale nie musi sprzyjać triumfującemu, świadomemu oszustwu“.

Twierdzenie to musieli by dziś podpisać smutnej sławy bohaterzy Chrystusowego przewodu. Annasz i Kajfasz, Herod i Piłat, faryzeusze i oprawcy chcieli postawić „Amen“ w naszym wyznaniu wiary po artykule, głoszącym, że Syn Boży „cierpiał, ukrzyżowany, umarł i pogrzebion“. Symfonię Jezusowego życia usiłowali oni skończyć przykrym rozdźwiękiem zawodu i rozpacz. Z chrześcijaństwa próbowali stworzyć dom bez belkowania, gmach bez fundamentu.

Dzisiaj, jak pisze wielki naukowiec francuski, Piotr Lecomte de Nouy, „ludzkość nie znajdzie nigdzie ratunku poza religią: poza solidną religią chrześcijańską, która będzie w zgodzie z postępem wiedzy“.

\*) Konopczyński.

„Ludzie, zagryzający się we wzajemnej walce, jak zwierzęta“ \*\*) szukają ratunku u stóp Krzyża. Tam modlą się o ducha męstwa, pokuty i modlitwy. Pomimo okrutnego odstępstwa, wierzą w miłosierdzie nieba, powtarzając za konającym poetą Heine: „BÓG NAM PRZEBACZY, BO TO JEGO FUNKCJA“.

Kiedy uwięziony przez Niemców PRYMAS POLSKI miał opuścić Paryż, przydzielony do jego osoby młody porucznik SS, korzystając z chwili osobności, rzucił się przed Kardynałem na kolana i wyszeptał: „W ciągu długich tygodni obserwowałem, Ojczy, twoje życie. Dziś proszę cię o błogosławieństwo. Ja otrzymałem też kiedyś chrzest katolicki“...

Uwięziony Prymas Węgier — MINDSZENTY — znalazł się na krótko przed aresztowaniem w pewnej miejscowości górniczej. Samochód jego obległa nagle grupa młodych komunistów, którzy postanowili go ukamienować. Nieustraszony Kardynał stanął spokojnie wobec napastników, mówiąc: „Oto mnie macie. Zaczynajcie!“ Jednemu z robotników wyleciały wtedy kamienie z ręki. Za chwilę wszyscy znaleźli się na kolanach.

Umęczona ludzkość przypomina tego niemieckiego oficera i zbałamuconych górników węgierskich: NIENAWIŚĆ I PRAWO PIĘŚCI DOPROWADZIŁY ŚWIAT NAD KRAWĘDZ PRZEPAŚCI. I dlatego rzuca się dziś człowiek na kolana przed krzyżem, wołając: „KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY, JEZU, CHRYSSTE, ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI!“

Ks. Florian KASZUBOWSKI

\*\*) Z listu Piusa XII do biskupów całego świata (11. II. 49).

## „VARSOVIENNES“

Znana przyjaciółka Polski, p. Róża Bailly, przełożyła na język francuski książkę Stanisławy Kuszelewskiej „Kobiety“. Z tą wydaną w ostatnich dniach pracą Założycielki Towarzystwa Przyjaciół Polski powinno się zapoznać jak najwięcej Francuzów. Książka jest do nabycia u „Les Amis de la Pologne, 7, rue Corneille, Paris (6), (pres de l'Odeon), compte de cheques postaux: Paris 880-96. Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 150 Frs (lepsze wydanie — 200 Frs). Koszta przesyłki — 30 Frs.

## SOCIÉTÉ DES TRANSPORTS MARITIMES „AN-VER“

R.C. Seine 347393 B. 4, rue Leverrier — PARIS 6-e Tel.: ODEon 72-80

Zawiadamy posiadających wiza wjazdowe do Australii, że okręt Towarzystwa odpływa do Australii z portu LE HAVRE 21-go kwietnia.

Bilety nabywać można pod wyżej wymienionym adresem, oraz w

PÓŁNOCNEJ FRANCJI: Biuro Podróży „EXPRESS“ — 4, rue des Ponts de Comines — LILLE

WSCHODNIEJ FRANCJI: Mr. KUKURYK Bol. — 5, rue du Pont Moreau — METZ (Moselle) (Nord)

PÓŁDNIOWO - ZACHODNIEJ FRANCJI: Mr. WILCZEWSKI Zygmunt, a MONTAUDIER (C-ne Bouron par Mauzac s. Vern) (Dordogne)

U W A G A ! Bilety sprzedaje się tylko do 15-go kwietnia

Jedyną instytucją uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest

## BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU 23, rue Taitbout — PARIS-IX

AGENCJA W LENS 1. Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe. Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów. Szczegółowe informacje na żądanie

## LISTY DO REDAKCJI

### POMOŻMY STUDENTOM W AUSTRII

W związku z apelem, ogłoszonym w nr. 10 z dn. 13. 3. na str. 7 o pomoc dla Studentów Polaków w Austrii, zwracamy się do Redakcji pisma z następującą prośbą:

Proponujemy utworzenie łańcucha prasowego „Pomóż Studentom Polakom w Austrii“ za pośrednictwem „Polski Wiernej“; zawiadamiamy, że wysyłamy równocześnie na adres: „Verein der Polnischen Studenten — GRAZ OESTERREICH — Lendplatz 1.

5 kg. kakao (równowart. 110 pts.) i znając przychylny ustosunkowanie się Władz SPK do spraw studenckich, wzywamy do następnej składki Stowarzyszenie Kombatantów Polskich w Paryżu.

Sądymy, że Ks. Redaktor poprze naszą inicjatywę, ogłaszając wezwanie i wyniki zbiórki w swoim Piśmie. Zbiórka ta pomoże Kolegom naszym w przetrzymaniu ciężkiego okresu i kontynuowaniu studiów.

Pozwalam sobie skorzystać z okazji dla podziękowania za przysyłany stale egz. „Polski Wiernej“, która jest czytana z przyjemnością i, jak sądymy, z pożytkiem.

Przesyłając wyrazy szczerzego szacunku w imieniu Związku, łączę serdeczne pozdrowienia.

Za Zarząd Związku Studentów Polaków w Hiszpanii:  
Jan PACZKOWSKI — w-prezes

PS. Dla informacji dodaje, że Związek nasz przesyła w każdym miesiącu 5 kg. kakao dla „Bratniaka“ w Graz. Wymienioną w liście przesyłki została uchwalona i wysłana jako specjalna (poza comiesięczną), na skutek wydrukowanego przez Tygodnik „POLSKA WIERNA“ apelu.

MADRYT, dnia 15 marca 1949.

Dodatkowe zamówienia na powiększony Numer Wielkanocny „POLSKI WIERNEJ“ przyjmujemy tylko do 8 kwietnia  
Wydawnictwo „Polska Wierna“

## „LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ 12, rue St. Louis en l'Île - PARIS IV poleca książki w języku francuskim:

ANDERS WL.	Memoires	Frs. 575
BLISS LANE	J'ai vu la Pologne trahie	390
CZAPSKI J.	Terre inhumaine	450
FAJANS R.	ans dans la tourmente	270
KARSKI J.	Mon témoignage devant le monde	330
KATYŃ		375
KOSSAK Z.	Bénis soient les troubles	450
PARCENT	Le drame de Varsovie	130

## Witold Januszewski

### WYSTAWA OBRAZÓW

od 2 do 15 kwietnia  
W KSIĘGARNI „CHIMERE“  
110, rue Jouffroy — PARIS XVII  
(metro: Wagram)

## D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle - PARIS 5  
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

## KSIĄŻKA

która powinna być w każdym katolickim domu:  
Tomasza à Kempis

### „O Naśladowaniu Chrystusa“

Stron 364 Cena 250 Frs.  
Zamawiać w Administracji „Polski Wiernej“ — 263-bis, Rue St. Honore, Paris 1-er. ccp. 4955-03

## Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

### S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich  
106, rue Jouffroy — PARIS XVII  
Metro: WAGRAM  
Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

## 2 MIESIĄCE

cen bezkonkurencyjnych ofiaruje Ci

### Polski Zakład Krawiecki W. BŁŻBIECIAK

Wielki wybór materiałów męskich i damskich  
Zakład mieści się obecnie przy:  
138, rue de Rivoli — PARIS I.  
Metro: LOUVRE Tel.: GUT 35-98

## Już dziś niech ci przygotuje SZYŃKĘ ŚWIĄTECZNĄ

### Antoni POLAK

BLANC - MESNIL (Seine et Oise)  
Tel.: Aviation 05-70

## POLSKA AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy. LEKCJE WYŚYŁAMY DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:  
ACADEMIE POLONAISE,  
183, rue Ordener, PARIS (18)

## TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

## TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii  
Piszcie z zaufaniem.  
Odpowiedź natychmiastowa

## M. JAROSZYK

Traducteur Jure  
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.  
Metro: Porte - Dorée

## Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322  
Imprimerie „Les Presses Rapides“  
54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII.

## POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:  
Ks. Florian KASZUBOWSKI  
263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.  
Telefon: OPERa 37-69

C.C.P. Paris 4955-03  
Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.  
półroczna — 360 „  
roczna — 700 „

## ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devonian Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

LUKSEMBURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.